Nr. 156 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, czwartek 12 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Prowokatorskie rządy kapitalistów w przemyśle drzewnym.

W dniach kanikuły.

(ah.). Wywiadem swoim oddał Marszalek Piłsudskj prasie ogromną przysługę. W dniach kanikuły w okresie zamierania życia w wielkich środowiskach, osłabienia jego tętna — biedni są dziennikarze i redaktorzy.

O czem tu pisać, jaki wybrać temat, by spełnić kardynalny obowiązek — zapełnić szpalty pisma a równocześnie zainteresować czytelnika. Od tej wielkiej troski uwolnił Marszałek Piłsudski dziennikarzy. Temat jest i skrzypią wszystkie pióra w Rzplitej na temat wywiadu.

Naturalnie korzystamy i my, by dziś i jutro dorzucić jakiś szczegół do tego tak charakterystycznego a równocześnie niebywałego oświadczenia.

Naogół było ono wyrazem głębokiego niezadowolenia z dotychczasowych wyników rządów pomajowych. Do tej oceny upoważniają nas nie tylko spostrzeżenia własne, ale i fakt, że Marszałek powiedział to z całą otwartością całemu rządowi.

Że w enuncjacji dziennikarskiej skrupiło się to potem na posłach i sejmie, to się czasem w życiu tak zdarza, jak w przysłowiu, że ślusarz zawinił a kowala powiesili. Naturalnie, że dawanie sobie ulgi w takiej formie, w stosunku do instytucji takiej jak sejm, żadną pasją usprawiedliwić nie można, ale jeżeli chodzi o wyraz niezadowolenia, to jest ono słuszne, bo poza Marszałkiem, z rządów dotychczasowych, niezadowolonych jest bardzo dużo ludzi w Polsce.

Dwa lata przeszło trwają te rządy a przecież niema dziedziny, w którejby można wskazać na jakieś nadzwyczajne sukcesy. Mamy tu na myśli nie tylko stosunki gospodarcze i finansowe ale również bardzo rozległą dziedzinę administracji i organizacji życia państwowego.

W stosunkach gospodarczych, nie mieliśmy nigdy złudzeń, że można w warunkach naszych dokazać cudów. Tylko prasa sanacyjna i poszczególni ministrowie sądzą, że dokonali rzeczy nadzwyczajnych. Nie tylko, że tak nie jest ale gotowiśmy zaryzykować zdanie, że w warunkach w jakich pracował rząd można było osiągnąć istotne sukcesy.

Nie będziemy tu wyliczali szczegółów, ale wystarczy gdy powiemy, że nie wykorzystano należycie konjunktury węglowej. A bilans handlowy, czy dowodzi jakiejkolwiek oględności i przezorności polityki gospodarczej obecnego rządu? Co więcej, dowodzi braku nie tylko wszelkiej przezorności, ale wogóle zrozumienia zagadnień gospodarczych. Jakżeż inaczej można te rzeczy oceniać — jeżeli przewodniczący komitetu ekonomicznego ministrów p. premjer Bartel w Krakowie na publicznem zgromadzeniu, z najwyższem lekceważeniem mówił o niedoborze w bilansie handlowym, podnosząc, że nas stać na ten niedobór!

Dziś — przypuszczam — p. minister Bartel zmienił zdanie.

Moglibyśmy tu zacytować dużo przykładów by wskazać w jak nieumiejętnych rękach znalazły się rządy ale ważniejsze to, że żaden z rządów dotychczasowych nie oparł w takim stopniu całego gospodarstwa na barkach gospodarczo słabszych jak właśnie rząd obecny.

Chodzi jednak nam nie o dziedzinę gospodarczą, niezależną wyłącznie od kwalifikacji i woli ludzkiej, ale chodzi o inne dziedziny życia, o administrację, o organizację wewnętrzną państwa. Czy poza personalnemi zmianami zrobiono cokolwiek w Polsce dla uproszczenia administracji, usunięcia tej niesłychanej biurokracji? — Nie!

Nie poruszamy innych rzeczy, ale i te tu cytowane czy nie wystarczają by Marszałek był niezadowolony?

Tak. Ale kto winien?

—:::—

Waldemaras gra na zwłokę.

WARSZAWA, 10. 7. (Tel. wł.). Omawiając notę Litwy do Polski, proponującą zawarcie traktatu litewsko - polskiego na którego tekst rząd polski się nie zgodził, „Robotnik" środowy zauważa, iż polityka p. Waldemarasa wobec Polski polega na odwlekaniu jakiejkolwiek decyzji możliwie jak najdłużej. Waldemaras nie jest w stanie odmówić zgody na ramę rokowania, używa jednak wszelkich pretekstów by te rokowania dały jak najmniejsze rezultaty.

Polska opinja powinna wobec tej gry p. Waldemarasa zachować właśnie idealny spokój. Wybuchy szlachetnego oburzenia (jakże częste w prasie sanacyjnej) są zupełnie zbyteczne.

Jedna jest droga do porozumienia polsko - litewskiego a mianowicie zwycięstwo demokracji w Polsce i na Litwie.

—:::—

209 ofiar wstrząsającej katastrofy okrętowej.

Uratowano tylko 6 osób.

ST. JAGO, 10. 7. (Pat.). Komunikat urzędowy w sprawie katastrofy parostatku „Angamos" donosi, że ofiarą katastrofy padło 209 ludzi, zaś 6 zdołano uratować.

SANT JAGO de Chille, 10. 7. (AW.). Urzędowe obliczenie ustaliło niemal ostateczną listę ofjar niebywałej katastrofy „Angamosa". Z ogólnej liczby załogi, składającej się z 9 oficerów, 124 szeregowców-marynarzy i 82 pasażerów (łącznie 215) uratowano dotychczas 6 osób. Pozatem najwyżej kilka osób mogło według twierdzenia świadków katastrofy uratować się na łódkach. W ten sposób liczba osób, które zginęły wynosi 200—205 osób.

—:::—

Sukces P. P. S. przy wyborach miejskich w Lipnie.

WARSZAWA, 10. 7. (Tel. wł.). W ub. niedzielę odbyły się w Lipnie na Kujawach wybory do Rady miejskiej. Według ostatnich wiadomości wyniki były następujące: *P. P. S. 8 mandatów*, blok „jedynki" endecji i Ch. D. 7 mandatów, Bund 1 mandat, Poalej-Sjon 1 mandat, Niemcy 1 mandat, mieszczanie 2 mandaty, sjoniści 3 mandaty, ortodoksi 1 mandat.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

BYDGOSZCZ, 10. lipca. (A. W.) Ubiegły tydzień w Bydgoszczy przeszedł pod znakiem nieszczęśliwych wypadków samochodowych, których ofiarą padło 6 osób i to przeważnie ze sfer kupieckich. W dniu wczorajszym wydarzyła się ponownie katastrofa samochodowa, w której znany kupiec bydgoski Czesław Pilc, doznał poważnych pokaleczeń. Auto p. Pilca, zdążające z Gdańska do Bydgoszczy najechało na przydrożne drzewo i zostało zupełnie rozbite. Nieprzytomnego, z rozbitą głową pasażera odwieziono w stanie groźnym do szpitala. Szofera lżej rannego, po opatrzeniu ran oddano opiece domowej.

—:::—

WKŁADY W P. K. O. WZRASTAJĄ.

WARSZAWA, 10. lipca. (A. W.) Mimo, że zwykle w miesiącach letnich przyrost wkładów oszczędnościowych jest mniejszy, wkłady w P. K. O. wzrosły w ciągu czerwca o 2,656.000 zł., t. j. o 1 miljon więcej, niż w maju.

—:::—

UCIECZKA DEFRAUDANTA.

WILNO, 10. lipca. (A. W.) W tutejszym urzędzie skarbowym zginął urzędnik skarbowy Jan Wojciechowski. Jak się okazuje zdołał on zainkasować znaczną sumę pieniędzy w kasie skarbowej, poczem zbiegł. Władze śledcze prowadzą energiczne śledztwo w tej sprawie.

Tragedja bezrobotnych

w Związku Republik Sowieckich.

Komuniści polscy to najwierniejsi „pretorjanie“ dyktatorów Moskwy. Wbrew strasznym warunkom i stosunkom w jakich klasa robotnicza żyje w tak zwanej przez nich „ojczyźnie proletarjatu“ — wymawiają zgodnie z rozkazem, że w Rosji Sowiec kiej wszystko się robi dla dobra i szczęścia robotników. Rzeczową krytykę politycznych i gospodarczych stosunków w Rosji Sowieckiej z naszej strony, atakują komuniści, jako walkę z „jedynie proletarjackim rządem“. Aliście i Rosja Sowiecka i rządy kremlińskich dyktatorów przestały już być dla świata tajemnicą. Każdy, z wyjątkiem naszych ciemnych Gawronów komunistycznych, może już dzisiaj czytać nie w burżuazyjnej prasie, ale w pismach sowieckich Związków Zawodowych

o okropnych stosunkach w jakich żyją i pracują robotnicy w kraju dyktatury Stalinów.

Nie wiemy czy nasi komuniści, zachwalający polskim robotnikom rządy dyktatury, czytają tak skrupulatnie, jak my — „zdrajcy proletarjatu“ — sowieckie pisma? Jeżeli tak, to ukrywając przed proletarjatem polskim prawdę o tamtejszej okropnej nędzy proletarjatu i ustosunkowaniu się rządu dyktatury do postulatów robotników, popełniają jeszcze jedno świadome kłamstwo na szkodę rosyjskich i polskich robotników. Jeżeli zaś nie czytają tego, co o życiu robotnika w Rosji Komunistycznej piszą komuniści, to mówiąc o raju sowieckim, są

podobni do ślepca

któryby chciał tłumaczyć widomym różnice kolorów!

Oto co pisze organ centrali rosyjskich Związków Zawodowych „Trud“ z dnia 15 czerwca o bezrobociu i położeniu bezrobotnych w kraju dyktatury nad proletarjatem. Mimo ostrych zarządzeń ograniczających rejestrację w urzędach pośrednictwa pracy, bezrobotnych, którzy nie należą do Związków Zawodowych,

liczba bezrobotnych stale wzrasta.

Przeprowadzona przez Centralną Radę Związków Zawodowych rejestracja bezrobotnych, wykazała w styczniu roku 1928

2 miljony bezrobotnych członków Związków

Na wsi, wobec przeludnienia są miljony bezrobotnych, którym wieś nie może dać zatrudnienia.

Położenie bezrobotnych w mieście — pisze jeden z wodzów związków zawodowych Melniczanskij („Trud“ z 15 czerwca) **jest okropne.** Urzędy pośrednictwa pracy są podobne

do wychodków

(dosłownie). Z 2 miljonów bezrobotnych otrzymuje zasiłki niecałe pół miljona, a więc tylko

czwarta część bezrobotnych otrzymuje zasiłki.

Wysokość zasiłku bezrobotnego wynosi przeciętnie 14.90 rubli miesięcznie („Trud“ z 16 czerwca), co w sile kupna równa się mniej więcej naszym 40 złotym. Olbrzymie masy bezrobotnych, szczególnie ze wsi, szukających w miastach bezskutecznie pracy —

śpią na trotuarach ulic, w bramach i podwórzach domów.

Oto tragiczny obraz strasznej nędzy bezrobotnego proletarjatu w państwie czerwonych despotów w państwie, którego urządzenia nasi komuniści tak zachwalają naszym robotnikom i kpiąc z nich, nazywają „ojczyzną proletarjatu“.

A teraz zobaczymy, jak się wobec tej nędzy bezrobotnych zachowują kierowane przez komunistów związki zawodowe? Kiedy Rząd sowiecki wydał zarządzenia, ograniczające prawo rejestracji tych bezrobotnych, którzy nie pracowali dłuższy czas w przemyśle — komunistyczne związki zawodowe nie tylko, nie zaprotestowały przeciw temu barbarzyństwu, ale wślad za rozporządzeniem rządowem, przyjęła Centralna Rada Związków Zawodowych uchwałę zakazującą przyjmowanie do związków robotników, którzy nie pracują przynajmniej roku w przemyśle, a wykwalifikowani — pół roku. Czyż tego rodzaju postępowanie wodzów komunistycznych związków nie jest nieznaną nigdzie w dziejach ruchu robotniczego zdradą interesów robotniczych? Rząd pozbawia bezrobotnego nie tylko prawa do zasiłku, ale także — a to jest najokropniejsze — prawa do pracy. Bo wobec przymusu przyjmowania robotników tylko z urzędów pośrednictwa pracy nie zarejestrowany w tem urzędzie robotnik pracy nigdy nie otrzyma! A wodzowie komunistycznych Związków zamiast protestować — pomagają Rządowi!

Wodzowie komunistycznych związków i Rząd rosyjski tłumaczą te swoje barbarzyńskie prawa i uchwały, że są one konieczne dla zatamowania przypływu bezrobotnych ze wsi do miast. A więc według tego tłumaczenia, bezrobotny ze wsi może zdychać z głodu! Zasiłku nie otrzyma, pracy mu nie wolno szukać! Ładna „ojczyzna robotników i chłopów“. Nic dziwnego, że w tak zwanej komunistycznej „ojczyźnie“ robotników i chłopów bezrobotni robotnicy i chłopi się buntują — z głodu plądrują sklepy i rozbijają biura pośrednictwa pracy, które im pracy nie dają. A policja — po komunistycznemu — milicja,

strzela do zbuntowanego „motłochu“.

Tak nazywa komunistyczna berlińska „Rote-Fahne“ (Czerwony Sztandar) bezrobotnych biorących udział w zaburzeniach w końcu maja w Moskwie, gdzie milicja strzelała do bezrobotnych — w obronie burżujskich wystaw sklepowych. Czy wobec tych faktów nie wymyślanych przez „socjalzdrajców“, ale opisanych przez Centralny organ rosyjskich związków zawodowych — mogą nasi komuniści jeszcze bezwstydnie zachwalać naszym robotnikom „raj sowiecki“.

Czy tego rodzaju postępowanie wodzów związków zawodowych rosyjskich i czerwonych dyktatorów wobec bezrobotnych, nie jest dostarczaniem burżuazji całego świata idealnych wzorów, jak należy gnębić robotników?

W świetle tych ponurych faktów z niedoli rosyjskiego robotnika, klasa robotnicza Polski szczególnie bezrobotni, któremi nasi komuniści tak skwapliwie się zajmują, winni wiedzieć, że czerwoni dyktatorzy w metodach gnębienia robotników stają do zawodów z najczarniejszą reakcją. I tu, jak wszędzie, zdobywają palmę zwycięstwa.

Okropne położenie rosyjskich robotników pod dyktaturą zwyrodniałego komunizmu winno również przekonać bałamuconych przez komunistów robotników, raz na zawsze, że droga do prawdziwego wyzwolenia klasy robotniczej z ucisku, nędzy i niedoli

prowadzi tylko przez Socjalizm

przez wierność dla socjalistycznych sztandarów.

Jan Stańczyk.

Sztuczki obszarników.

Ukrywali zboże, oczekując zwyżki cen!

WARSZAWA, 10 7. (AW.). W związku ze zbliżającą się nową kampanją zbożową władze zarządziły rejestrację zapasów ziarna na obszarze szeregu województw. „Kur. Czerw.“ donosi, że rejestracja ta wykazała w kilku województwach znaczne zapasy przetrzymane w nadziei dalszego podniesienia się cen. Niektórzy właściciele większych majątków oczekiwali skoku cen żyta do 60 zł za kwintal. Nadzieje te opierali na groźnych zapowiedziach nieurodzaju w tym roku. Tymczasem wbrew pesymistycznym rachubom, tegoroczne zbiory zapowiadają się w całym świecie doskonale i miast oczekiwanej zwyżki cen zaznacza się zniżka. Zawiodły więc nadzieje spekulantów i ukryte zapasy pokażą się rychło na rynku wpływając na dalszą zniżkę.

Wielka fala upałów w Ameryce.

47 wypadków śmierci w Nowym Jorku. Temperatura 34° C w cieniu.

Z Nowego Jorku donoszą, że cała przestrzeń między Chicago a Nowym Jorkiem, tak samo i zachodnia część Ameryki nawiedzone zostały niebywałymi upałami.

W niedzielę, 8 bm. osiągnęła temperatura w Nowym Jorku 34 stopni C. w cieniu.

Wielu ludzi uległo udarowi słonecznemu. **Trzy osoby zakończyło życie na bruku ulicznym** ponadto **czternaście osób zmarło.** Zamożni uciekają nad morze. W zachodniej Ameryce waha się temperatura między 34—40 stopni C. Tutaj było **30 ofiar, zmarłych z powodu udaru słonecznego.** — W samym środku zach. Ameryki opady deszczu powstrzymały trochę falę upałów.

Ponieważ nadciągają chmury ze wschodu spodziewają się w Chicago deszczu a z nim spadku temperatury.

—:::—

Ministerjalne wywczasy zagranicą.

WARSZAWA, 10 7. (AW.). Dziś wiecz. wyjeżdża do Brukseli min. Miedziński, który urlop wypoczynkowy spędzi w Belgji i Francji.

WARSZAWA, 10 7. (AW.). „Kur. Czer.“ donosi, że min. Zaleski, wyjechał do Paryża, gdzie incognito spędzi 4 dni, z Paryża pojedzie do Bagnoles w Normandji i tam spędzi czas swego wypoczynku. Bagnoles obfituje w liczne źródła żelaziste oraz silne cieplice.

EKSPERYMENT ZAKOŃCZONY ŚMIERCIĄ.

BERLIN, 10 7. (AW.). W czasie pokazu lotniczego, lotniczka niemiecka Ela Tauer z Lipska wyskoczyła z samolotu ze spadochronem z wysokości 500 mtr. Spadochron się nie otworzył i lotniczka poniosła śmierć na miejscu.

DZIESIĄTY PAWILON.

WARSZAWA, 10 7. (AW.). Z inicjatywy władz wojskowych zorganizowany ma być dział historyczny w znanym X Pawilonie Cytadeli warszawskiej. Wnętrza lochów tego Pawilonu mają być odtworzone w tym stanie w jakim były w czasach zaboru rosyjskiego. Koszt remontu cel wyniesie około 14 tys. zł.

—::—

STYPENDJA DLA ARTYSTÓW MALARZY I LITERATÓW.

WARSZAWA, 10 7. (AW.). Min. Oświaty wyznaczyło specjalny fundusz na stypendja dla artystów, malarzy, rzeźbiarzy i literatów. Ustanowione będą 24 stypendja po 300 zł miesięcznie każde.

—::—

Przegląd prasy.

Z OKAZJI USTĄPIENIA P. ROMOCKIEGO

„Robotnik wypowiada kilka uwag na temat ostatniego przesilenia, specjalnie jeśli chodzi o p. Romockiego.:

Żałoby po p. Romockim kolejarze na pewno nosić nie będą. Nie ma bowiem b. Minister ani jednego za sobą czynu, któryby go w pamięci ludzkiej mógł bardziej jakoś dodatnio zanotować. Za to w historji jego dwuletniego blisko urzędowania znaleźć można dość pomysłów i wystąpień, które wzburzyły przeciw nie mu opinję nie tylko kolejarzy ale i kraju.

Najgłośniejszym a zarazem najbardziej niedorzecznym i dla Państwa wręcz szkodliwym pomysłem p. Romockiego, był jego projekt „komercjalizacji kolei“, który kolejnictwo polskie wydał na łup kapitału prywatnego a Państwo wprost pozbawiał prawa dysponowania kolejami!

To też Związek klasowy kolejarzy ZZK. odrazu wszczął zaciętą kampanję przeciw temu osobliwemu projektowi, który nie znalazł szczęścia również i w łonie gabinetu, gdyż p. Romocki trzykrotnie z nim przepadł, jakkolkolwjek trzykrotnie go „przerabiał“.

W sposób podobnie pochlebny zwrócił p. Romocki na siebie uwagę, gdy w lecie ub. r. swem nietaktownem postępowaniem sprowokował ostry konflikt z delegacją Związku ZZK. i ZZMasz., który to konflikt dlatego tyl ko nie pociągnął za sobą manifestacyjnego straj ku wzburzonych kolejarzy, że p. Romocki w czas skapitulował.

Stwierdzamy tylko, że jeszcze w r. ub. ze strony bardzo uczciwej, poważnej i wiarygodnej zwracano p. Romockiemu uwagę na róż ne dziejące się przy dostawach historje i na tych, co za to winni odpowiadać. Ale p. Romocki z informacji tych użytku właściwego nie zrobił.

To też pod p. Romockim jako „sanatorem“ różne świństewka kwitły sobie spokojnie, jak za dawnych czasów. Czy p. Romocki o tem nie wiedział? Możliwe. Ale w czemże leżała ta „sanacja“ okrzyczana?!

GŁOS O DYKTATURZE.

Tow. M. Malinowski poseł na Sejm, wypowiada na łamach „Robotnika“ nader słuszne uwagi, tyczące się możliwości dyktatury w Polsce. Czytamy więc:

Jako długoletni działacz na polu politycznem i społecznem w Polsce, obserwując polskie społeczeństwo, oraz różne klasy społeczne w naszym narodzie, twierdzę, że w **Polsce żaden dyktator się nie utrzyma**.

Mógłby tej roli spróbować Marszałek Piłsudski ale nie na długo.

Po dyktaturze Marszałka Piłsudskiego, mielibyśmy w kraju setki kandydatów na dyktatorów, a każdy z nich prowadziłby za sobą mniejszą lub większą grupę swoich zwolenników zorganizowanych w spiskowe albo na wpół spiskowe organizacje. W rezultacie trwały by w kraju ciągłe awantury wewnętrzne — jednym słowem stosunki „meksykańskie“.

Twierdzę to dla tego, bo uważam że naród polski w większości swojej ze swoim temperamentem i poglądami na życie zbiorowe i państwo, na dłuższą metę żadnego dyktatora by nie zniósł.

Mógłby zajść chyba taki wypadek, że jakaś grupa polityczna, opanowawszy wojsko, przy pomocy armji wprowadziła by swojego dyktatora. Ale wtedy dyktator był by manekinem w rękach kliki, zaś rządy kliki musiały by w Polsce doprowadzić do ciężkich wewnętrznych zaburzeń i rewolt.

Dyktatorską formę rządów dla Polski, należy bezwzględnie odrzucić jako zupełnie poronioną.

Dyktatura i dyktator, jako autorytet, dla całego narodu, również jest nie do pomyślenia. Musi być w Polsce stworzony autorytet zbiorowy, wychodzący z całego społeczeństwa.

Formę dla takiego autorytetu jest tylko Sejm, czyli parlament“.

DWA WYROKI.

„Polska Zbrojna“ pisze na temat dwu wyroków zapadłych w ostatnich czasach, mianowicie wyroku donieckiego i wyroku na Belę Kuna.

Zgóry przewidywać należało — że wyrok najwyższego sądu ZSRR. będzie surowy — trudno oprzeć się wrażeniu pewnej potworności jaka dla człowieka — wychowanego w atmosferze pojęć zachodnio-europejskich — kryje się w ogłoszonym ostatecznie wyroku. W replice swej już po przemowieniach obrońców głów ny oskarżyciel państwowy — Krylenko — nie zawahał się w sali sądowej zwrócić uwagę adwokatom, iż „zapomnieli o tem — że przemawiają w sądzie sowieckim — a nie burżuazyjnym“ — jakoby prawo obrony człowieka było wyłącznym przywilejem sądów „burżuazyjnych“ — nie zawahał się wystąpić z całą teorją o wychowawczem znaczeniu kary śmierci. Zażądał jej dla 21 oskarżonych — otrzymał dla 11.

Zbiegiem okoliczności przed kilku dniami przed sądem austrjackim stanął krwawy wódz rewolucji węgierskiej — Bela Kuhn, zatrzymany w Wiedniu, gdzie bawił w „politycznej misji“ pod fałszywem nazwiskiem. Imię to — znienawidzone w całej ziemi węgierskiej wiąże się z najciemniejszą i najkrwawszą kartą dziejów Węgier. Sąd Austrji miał przedewszystkiem do rozstrzygnięcia sprawę wydania Bela Kuhna sądom węgierskim. I w tym wypadku sąd burżuazyjny przyznał wodzowi rewolucji węgierskiej — oskarżonemu o cały szereg morderstw, przestępstw i gwałtów — prawo azylu, uchylając żądania sądów węgierskich. Następnie — jakkolwiek nie ulegał najmniejszej wątpliwości czysto polityczny charakter misji Beli Kuhna, grożącej rozpętaniem nowych walk i zamieszek, osądził go w ramach obowiązujących ustaw, skazując go za ukrywanie się pod fałszywym paszportem na 3 miesiące aresztu.

Dwa te wyroki, które dziwnym trafem zbiegły się z sobą w czasie, charakteryzują dwa światy odrębnych pojęć i rozumowań. Najgłębsze zrozumienie istoty humanitaryzmu, przyznające ociekającemu krwią rewolucjoniście święte prawo azylu, znajduje tu przeciwstawienie w barbarzyństwie kodeksu rewolucyjnego.

Wyrok w procesie donieckim najlepiej scharakteryzował stosunek komunizmu do człowieka. U nich człowiek jest środkiem do osiągnięcia celu, u nas ludzkość i jej dobro jest celem samym w sobie.

Umowa lotnicza sowiecko-afgańska.

Anglja zawiedziona w swych nadziejach.

W czasie pobytu króla Afganistanu w Moskwie podpisana została umowa lotnicza sowiecko-afgańska, mocą której stworzono połączenie powietrzne Kabul-Taszkient. „Morningpost“, omawiając zawarcie umowy, podkreśla, że jest ona wielce szkodliwa dla interesów lotnictwa angielskiego, gdyż niweczy wielkobrytyjskie plany stworzenia pierwszej linji komunikacji powietrznej między Europą a Indjami. W swoim czasie Anglja zabiegała o połączenie swych kolonij linją powietrzną poprzez Persję. Persja jednak pozwolenia odmówiła. Zawarcie umowy lotniczej sowiecko-afgańskiej stanowi zatem już drugą porażkę polityki lotniczej angielskiej.

T. HUPPERT.

Lunatyczka.

Na granatowem niebie wisiała lampa zimnego satelity ziemskiego. Noc była pogodna i chłodna. Z dala dolatywały krótkie poszczekiwania psów i głuchy turkot mknącego w dal pociągu. Cisza.

Obudził mnie nagle szelest, dochodzący z drugiego pokoju, w którym spali rodzice i siostra. Zdawało mi się, że ktoś wstał z łóżka i podszedł do okna. Słyszałem wyraźnie suchy trzask parkietów i stąpania bosych stóp. Na małą chwilę ucichły szmery. Ktoś stał przy oknie. Kto?

Podpełzłem do drzwi i przylgnąłem do nich uchem. Łowiłem ciszę, która grzmiała tysięczną fanfarą, w mojem spragnionem uchu, wchłaniałem w siebie uderzenia serc i bezgłośne drgawki niewidocznego eteru.

W tem: brzęk. Cichy, najcichszy, taki, którego nie dosłyszy ucho ludzkie, ale usłyszałem go najwyraźniej, przeczułem wibrującemi nerwami. Jezu! Ktoś otwiera okno. Poco? I kto?

Przylgnąłem jeszcze silniej do drzwi, które skrzypnęły lekko pod naporem mego ciała, zamek trzasnął, stuknął i zamilkł, jakgdyby przerażony ciszą, która potem nastąpiła. Nic się nie stało po tem. Przymknąłem oczy, bo srebrna nić promienia księżycowego wdarła się do mojej tęczówki. W uszach miałem szum, a przed oczyma pyszną orgję kolorów.

I nagle ciszę rozdarł okrzyk: *Wanda!*

— Waaa-n-daaa!

Porwałem się na nogi, wyrwałem drzwi z zamka i runąłem w ciemną czeluść pokoju.

Matka siedziała na łóżku i krzyczała w niebogłosy. Ojciec obudził się i jednym rzutem siadł na łóżku. Zakołysał się w tym ruchu, rozczapierzył palce i wyglądał jak małe dziecko, — bezradny, zaspany i zdumiony.

— Co się stało?

— Wanda! Gdzie Wanda?

Okno było otwarte, a łóżko siostry było puste. Cyganie — przemknęło mi przez myśl. To są skutki idjotycznych bajek, które nam niańki opowiadają w dzieciństwie. Przypadłem do otwartego okna — i zdrętwiałem:

Na tle granatowego nieboskłonu ujrzałem atramentową sylwetkę ludzką, gdy stała na wystającym gzymsie kamienicy. Widok był okropny, wstrząsający nerwami i wzniosły. Wanda tkwiła nieruchomo na tle Kosmosu, zdała się szybować w eterze. Było ich dwoje: Człowiek i martwy Glob. Co ich łączyło? Gdzie szukać przyczyny tej siły tajemnej, tych niewidzialnych nici, które spętały mikroskopijny móżdżek ludzki z ogromnym, tajemniczym Globem? Myśl ludzka zbyt nikła jest, zbyt ograniczona, aby pojąć ogrom i przyczynę tego zjawiska, zgłębić całą otchłań mądrości lub nonsensu, tkwiącego w tej zależności wzajemnej. Ludzie tacy mieli być raczej poczęci na Księżycu, a tylko niewytłumaczonym trafem powstali z prochu ziemskiego.

Poczyłem na szyi gorący oddech matki i ojca. Wpili się kurczowo palcami w moje ramię i dyszeli ciężko. Patrzyli przerażonemi oczami, na samotną sylwetkę Wandy i jęczeli cicho. Odwróciłem się i rzekłem do nich wściekły, nienawistnie:

— Słuchajcie: ani słowa! Jeżeli które z was otworzy usta — Wanda zginie!

Poruszyli głowami na znak, że zrozumieli i stali tak bezradnie koło mnie.

— Jezu, Jezu! — jęczała matka cicho i ukryła twarz w dłoniach.

— Cicho, nie drzyj się, — obruszył się ojciec i zaryczał jak wół.

Byłem wściekły. Odepchnąłem ich ramionami od okna i rzuciłem na łóżka. Padli tam na poduszki i znieruchomieli.

Pobiegłem na drugie piętro, potem na trzecie, w koszuli, drżący, dygocąc z zimna, otworzyłem ciężkie podwoje, prowadzące na strych domu i tak pełzając na czworakach prześliznąłem się przez obelkowanie strychu do okna. Wisiały tam grube sznury na bieliznę. Uwiązałem jeden koniec na grubej belce, drugi wyrzuciłem na dwór. Przelazłem przez okno i począłem się spuszczać po linie na dół.

Ponury obraz 13-dniowego pobytu wśród lodów.

Wywiad z kapitanem Lundborgiem.

SZTOKHOLM, 10. 7. (Pat). Specjalnie wysłany na Spitzberg przedstawiciel jednego z dzienników sztokholmskich odbył wywiad z kapitanem Lundborgiem, który przedstawił mu ponury obraz swego pobytu wśród lodów wraz z rozbitkami „Italji". Gdy kapitan Lundborg wylądował po raz wtóry po wyratowaniu generała Nobilego i gdy samolot uległ uszkodzeniu, rozbitkowie przenieśli z wielkim trudem ciężko rannego Coobniego do miejsca lądowania. Musieli oni następnie przenieść na to miejsce namiot. Nastąpiły wówczas straszliwe dnie wyczekiwania i okropnego trudu, w czasie których po chwilach gorączkowej nadziei następowało całkowite zobojętnienie i zniechęcenie. Słońce ukazywało się tylko na chwilę rano, poczem wszystko zakrywała gęsta mgła wśród której dawał się słyszeć tylko szmer i trzask lodów, stwarzających niespodziewane kanały w miejscach najbardziej nieoczekiwanych. Najboleśniejszym zawodem było chyba nieprzybycie spodziewanej pomocy ze strony statku „Krassin". W ciągu 13 dni, jakie spędziłem wśród lodów, sprawami wyżywienia zawiadował Viglieri, wydając każdemu ściśle obliczoną połowę racji dziennej. Śniadanie składało się z czekolady z sucharami, przemoczonymi w wodzie morskiej przy upadku. Pozatem żywiliśmy się mięsem z zabitego białego niedźwiedzia, na kolację zaś mieliśmy zwykłe konserwy mięsne z sucharami. Jedyną pociechą był koniak przywieziony przez Lundborga oraz papierosy rzucone przez lotników.

Stosunki między rozbitkami niezawsze były serdeczne i miłe, gdyż zniechęcenie i ogólne zdenerwowanie doprowadzało czasem do gwałtownych kłótni, które równie nagle ucichły, jak wybuchały. Wielką radość sprawiały wiadomości otrzymywane z Rzymu oraz rozmowy radjotelegraficzne z kolegami znajdującymi się na Spitzbergu. W ciągu 6 dni srożył się straszliwy cyklon, w czasie którego wszyscy rozbitkowie zobojętnieni i przedenerwowani musieli pełnić 4-godzinną służbę wartowniczą. Wiadomość o przybyciu na Spitzberg lotnika Szyberga została powitana z entuzjazmem, jednakże miejsce lądowania było zalane wodą i rozbitkowie musieli pracować 2 dni i jedną noc, aby umożliwić lądowanie. Była to najcięższa praca, jaką można sobie wyobrazić. 2 lipca rano panowała piękna pogoda tak, iż można było nawet widzieć kontury przylądka Smitha.

Nadejścia pomocy oczekiwano ze wzrastającą niecierpliwością. Wreszcie przybył hydroplan szwedzki celem zbadania możliwości lądowania. Po jego odlocie przybył jeszcze drugi hydroplan, który rzucił zapasy żywności. Wreszcie około godziny 1-szej w nocy nadleciał porucznik Szyberg. Lądowanie odbyło się pomyślnie, kończy kapitan Lundborg i zostałem zabrany przez por. Szyberga. Uszkodzenie mojego aparatu — dodał jeszcze Lundborg — spowodowane zostało przez lód, śnieg i bardzo silny wiatr. W ciągu 2 ostatnich dni, spędzonych przezemnie wśród lodów, radjotelegrafista Biaghi miał silną gorączkę, lecz wstawał kilka razy dziennie dla obsługiwania aparatu. Od chwili odlotu kapitana Lundborga komunikacja radjotelegraficzna z rozbitkami została przerwana co utrudnia ogromnie prowadzenie dalej i z całą energją akcji ratowniczej.

—:::—

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Rumunji odroczony.

WARSZAWA, 10. 7. (AW). W związku z wiadomościami podanemi przez kilka dzienników stołecznych o tem jakoby Marszałek Piłsudski odłożył całkowicie swój wyjazd do Rumunji dowiadujemy się, że wyjazd ten został tylko odroczony na kilka tygodni z powodu warunków klimatycznych w Rumunji.

Konfiskata „Chłopskiej sprawy".

WARSZAWA, 10. 7. (tel. wł.). Dziś komisarjat rządu na miasto Warszawę obłożył konfiskatą dodatek nadzwyczajny „Chłopskiej Sprawy" z powodu artykułów „P. P. S. wzywa robotników i chłopów do obrony prawa udziału w rządach" i „Jeśli rząd wystąpi przeciw konstytucji chłopi i robotnicy będą wolni od posłuszeństwa".

Wycieczka nauczycieli czechosłow. szkół gosp. we Lwowie.

Konsulat Rep. Czechosłowackiej we Lwowie informuje, że w dniach 10 i 11 bm. bawić będzie we Lwowie wycieczka nauczycieli szkół gospodarczych Czechosłowacji. Goście czescy przybędą do Lwowa dnia 10 bm. o godz. 18-tej. W programie pobytu zwiedzenie Wyższej Szkoły Gosp. w Dublanach, Akademji Weterynaryjnej, Wyższej Szkoły gosp. (żeńskiej) na Snopkowie etc. Wycieczka opuści Lwów dnia 11 bm. o godz. 14.10.

Słaba nadzieja uratowania towarzyszów Nobilego.

OSLO. 10. lipca. (A. W.) Kierownik szwedzkiej ekspedycji kpt. Thornberg doniósł telegr. szwedzkiemu ministerstwu wojny, że sytuacja na Spitzbergu pogorszyła się tak dalece, że ekspedycja szwedzka, z wielkim pesymizmem odnosi się do możliwości wyratowania towarzyszy Nobilego. Lody topnieją wskutek wysokiej temperatury i uniemożliwiają wylądowanie samolotów. Towarzysze Nobilego zaopatrzeni są w żywność na przeciąg 3 miesięcy. Jeżeli przetrzymają chorobę i zimno, można ich będzie później ratować.

WIEDEŃ. 10. lipca. (Pat.) Według doniesień dzienników z Kingsbay rosyjski łamacz lodów Krassin z powodu złych warunków atmosferycznych rozpoczął odwrót.

Zamordowanie gen. Protogorowa

dziełem organizacji macedońskiej.

WIEDEŃ, 10. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników z Sofji potwierdza się pogłoska, że zamordowanie generała Protogorowa przypisać należy konfliktom w łonie organizacji macedońskiej. Już przed dwoma miesiącami miał się odbyć kongres tej organizacji, którego termin był ustawicznie przesuwany celem poprzedniego załagodzenia konfliktu. Protogorow oświadczył gotowość ustąpienia z organizacji i wyjazdu zagranicę, jednakże w ostatniej chwili zrezygnował ze swego zamiaru, co właśnie spowodowało zamach na jego osobę w celu unieszkodliwienia go. Zamordowanie Protogorowa nastąpiło z polecenia członków komitetu centralnego organizacji Iwana Michajłowa, jednakże bez zezwolenia drugiego członka Zarządu Christowa. Ponieważ członkowie Komitetu każdą uchwałę mogą powziąć tylko jednomyślnie, uważa się czyn ten za naruszenie statutu organizacji.

Wisiałem w powietrzu, chwiejąc się ruchem wahadłowym w jedną i drugą stronę. Pokrwawiłem sobie boleśnie nogi na ostrych krawędziach gzymsów, poobijałem łokcie, ale wytrwałem. Ostrożnie, centymetr za centymetrem opuszczałem się na rękach, zmierzając do sylwety na gzymsie podemną. Modliłem się w duszy, przeklinałem jaśniejącego na firmamencie potwora, złorzeczyłem Bogu. Krew spływała mi z ran, szumiała jak potok w uszach, zalewała oczy i tłukła się stutysięcznem echem w tętnicy.

Od Wandy dzieliło mnie teraz kilka metrów tylko. Stała na uboczu, musiałbym się więc rozhuśtać, aby ją dosięgnąć. Odepchnąłem się od muru i począłem wywijać jedną nogą w powietrzu. Po kilku wahaniach ręka moja omal, że nie pochwyciła stojącej nieruchomo Wandy.

Jeszcze raz: ping... ping, jeszcze raz: ping... pi...

Ciszę nocną rozdarł nagle donośny, spazmatyczny okrzyk:

— Waa-n-daaa!!

Nieruchoma sylwetka, tkwiąca nieruchomą plamą na odrapanym murze drgnęła zachwiała się i runęła w czeluść ulicy.

Zdrętwiałem i omal nie puściłem z rąk powroza.

Przy oknie stała *matka*.

—:::—

Strzały karabinowe na ul. Dublina

2 osoby zabite.

DUBLIN, 10. 7. (Pat.). Z przejeżdżającego szybko przez miasto samochodu dano szereg strzałów z karabinów maszynowych od których 2 osoby zostały zabite a dwie odniosło rany. Samochód zdołał umknąć. Przypuszczają, że sprawcy tego zamachu pomylili się co do tożsamości osób, do których strzelali.

Posiedzenie podkomisji polsko-litew.

WARSZAWA, 10. 7. (AW.). Dziś w godzinach rannych odbyło się drugie z kolei posiedzenie podkomisji ekonomicznej konferencji polsko - litewskiej. Ze strony litewskiej brali udział pp. Zaunjus i Drogieviczjus. Ze strony polskiej pp. Szumlakowski i Konopka. Delegacja litewska przedłożyła swoje uwagi dotyczące polskiego projektu prowizorycznej umowy handlowej. Jak się dowiadujemy w środę lub czwartek należy oczekiwać zakończenia rokowań.

Tajemnicze zaginięcie Loewensteina

BRUKSELA, 10. 7. (AW.). Wdowa i dzieci Loewensteina złożyły zeznanie, iż według ich najgłębszego przekonania Loewenstein zginął i że niewątpliwie chodzi tu o tragiczny wypadek, nie zaś o samobójstwo.

LONDYN, 10. 7. (AW.). Z ramienia ministerstwa lotnictwa major Cooper zarządził na lotnisku w Croydon szczegółowe zbadanie samolotu, z którego wypadł Loewenstein.

Jazdę bez biletu przepłacił życiem.

WARSZAWA, 10. 7. (Tel. wł.). Dziś rano między Skierniewicami a Jabłonowem zdarzył się tragiczny wypadek śmierci. Pierwszym rannym pociągiem jechał bez biletu jakiś pasażer. W obawie przed zetknięciem się z konduktorem chciał ukryć się na stopniach wagonu, stracił jednak równowagę i wpadł pod koła pociągu, które obcięły mu rękę i nogę powodując zgon. Dokumenty znalezione przy zwłokach opiewają na nazwisko Jakóba Bartosika.

AMNESTJA.

WARSZAWA, 10. 7. (tel. wł.). W środę wzgl. w czwartek ogłoszona zostanie w „Dzienniku Ustaw" ustawa amnestyjna.

—:::—

4 TYS. WIĘŹNIÓW ZWOLNIONYCH PRZEZ AMNESTJĘ.

WARSZAWA, 10. 7. (AW). Zarządy więzienne na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości pracują obecnie nad ułożeniem dokładnej statystyki więźniów, którzy mają odzyskać wolność na podstawie ustawy amnestyjnej z powodu 10-lecia niepodległości. Ogólna liczba więźniów, którzy mają być zwolnieni dosięga 4 tys. ludzi.

—:::—

NOWY DYREKTOR „POLMINU".

WARSZAWA, 10. 7. (tel. wł.). Jak się dowiaduje wasz korespondent, p. Schätzel powołany zostanie na stanowisko dyrektora administracji „Polminu". P. Schätzel jest bratem płk. Schätzla, zajmującego wysokie stanowisko w ministerstwie spraw wojskowych.

—:::—

Poufne zebranie partyjne P. P. S.

odbędzie się **we czwartek 12** b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. Zaw. **Kolejarzy** przy ul. **Gródeckiej l. 69.**

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

Referat o POŁOŻENIU OBECNYM wygłosi tow. poseł A. HAUSNER.

Towarzysze jawcie się jaknajliczniej!

Pod adresem Komisarza Rządu p. Strzeleckiego

W czerwcu ub. m. „Dziennik Lud.“ ogłosił artykuł pod tytułem „Czy istnieje Fizykat miejski we Lwowie“, w którym to artykule poruszono sprawę kanału, zanieczyszczenia miejsc obok domów mieszkalnych Funduszu M. Z. E. na Gabrjelówce przez garbarnie „Pellis“.

Wprawdzie wskutek tego artykułu w „Dzienniku Ludowym“ jawiła się komisja już tego samego dnia w południe.. lecz do dziś dnia niema żadnej zmiany, przeciwnie poprzednio rozkopane doły na podwórzu, wspomnianych domów zapadły się, a jakby na urągowisko, świństwa wyciągane z odkrytego dołu kloacznego zlewa się do wozów, i te stoją całemi tygodniami obok tego dołu i co kilka godzin wozy te dopełnia się.

Obecnie już od 6 lipca napełniają się praczkarnia i piwnice nieczystościami w bramie C., także już i w bramie B. Na wszczęty alarm, nikt nie jest kompetentny do załatwienia sprawy. Fabryka nie chce zmienić tego stanu, i pracuje dalej w błocie.

Zawiadomiony Fizykat miejski telefonem, odesłał do Komisarjatu Dz. III. Komisarjat każe się zgłosić w tej psrawie osobiście dopiero na drugi dzień od 8—9. Zawiadomiony Oddz. Kanalizacji przez Zarządcę Domów p. B. nic nie działa. Ostatnia komisja miała to szczęście że było dość zimno i nie odczuwała żadnych smrodów; również doły były już przysypane, świństwa usunięte, a woda odchodziła przebitym już kanałem.

Obecnie jest to samo ponownie, nikt na to nie reaguje. Przeto podpisany imieniem mieszkańców jeszcze raz zwraca się tą drogą, a może obecnie coś się zrobi, w przeciwnym bowiem razie mieszkańcy zmuszeni będą wykonać to, co powiedział do delegacji b. Prezydent. „Jeżeli ponownie wam zaleje piwnice to możecie rozkopać na waszem podwórzu kanał, zatkać go i zasypać, niech kopią sobie osobny fabryczny kanał“.

O ile tę sprawę nie załatwi się — nie pozostanie nam nic innego jak słowa te zrealizować

W. S.

„Pieniądz nie śmierdzi“.

Obecni władcy Rosji na każdym kroku podkreślają konieczność walki z kapitalizmem, ale równocześnie nawiązują ścisłe stosunki z kapitalistami. Teraz wypłynęła na porządek dzienny sprawa *nafty rosyjskiej.*

Władze sowieckie oświadczają, że „nafciani królowie mogą dyktować swoją wolę burżuazyjnym rządom“, ale wara im od wtrącania się w organizację eksportu sowieckiego, wara od ujmowania się za b. właścicielami przedsiębiorstw bakińskich. — Wywłaszczenie ich zostało zadekretowane i przeprowadzone, więc wszelkie dyskusje na ten temat są bezcelowe. Tak brzmią komunikaty...

A jak przedstawia się rzeczywiście?... Ci sami „nafciani król.“ — „Royal Dutch Shell“ oraz „Standard Oil Company“, dwaj rywale, którzy w międzyczasie zdążyli się pogodzić — te istotne pijawki kapitalistyczne otrzymują z łaskawych rąk bolszewickich

koncesje na monopolową sprzedaż siedmiu dziesiątych sowieckiej produkcji naftowej!

Rząd moskiewski wypłacać będzie anglo-amerykańskim koncesjonarjuszom specjalną „premię asekuracyjną od możliwych zatargów z b. właścicielami terenów naftowych na Kaukazie! Innemi słowy, bolszewicy postanowili przeznaczyć określoną część tenuty dzierżawnej, przypadającej im, na zaspokojenie pretensyj, zgłaszanych — przed trybunałami zagranicznemi w imieniu różnych Mantaszewych, Ljanozowych, Pitojewych. etc.

Faktyczne podłoże „szlachetności“ Rockfellera i Deterdinga ujmujących się za b. właścicielami terenów naftowych w Rosji tłumaczy się chęcią okupienia za cenę dwa i pół miljona dolarów rocznie — tyle wyniesie owa „premja asekuracyjna“ — milczenia 220 przedsiębiorstw, które ongi wydobywały i eksportowały naftę bakińską. Lecz posiada ta klauzula inną jeszcze wartość dla „Royal Dutch Shellu“, oraz dla „Standard Oil Company“, Trusty te — wzamian za powyższe odszkodowanie roczne — zastrzegły sobie prawo występowania wszędzie i zawsze w *charakterze pełnomocników b. właścicieli rosyjskich.* Mogą przeto grozić Moskwie, że będą systematycznie sekwestrować zagranicą sowiecką naftę, jako „towar kradziony“ o ile bolszewicy nie zgodzą się powierzyć im właśnie koncesji na eksport.

Po klęsce tegorocznej kampanji zbożowej następuje odwrót z frontu naftowego. Ale komunikaty brzmią w dalszym ciągu optymistycznie.

—:::—

Impreza na rzecz kolonji robotniczych.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci we Lwowie, urządziło w niedzielę 8. b. m. w Sanatorjum Kasy Chorych w Szkle nader udatny wieczór muzykalno-wokalny który rozproszył nudę ogórkowego sezonu przebywającym tam kuracjuszom. W ogromnej sali jadalnej Sanatorjum urządzono naprędce improwizowaną estradę, na której koncertował zespół Koła Mandolinistów „Dźwięk“, zespół znakomicie zgrany, o bardzo wysokiej kulturze muzycznej pod batutą p. inż. Zygmunta Natlaka. P. Frankowski wystąpił z koncertem na bałałajce, którą opanowuje w zupełności, przyczem nie należy zapominać, że instrument ten należy do najtrudniejszych, i aby go opanować, na to trzeba dużo sumiennej a twardej pracy. P. Huppert wystąpił z recytacjami poezyj J. Tuwima, zaś p. Schlichter i Romański przyczynili się szeregiem kupletów i wesołych kawałów do uświetnienia wieczoru. Inicjatorami tej imprezy byli tow.: Moskaluk i Segal.

Kuracjusze bawili się znakomicie.

P. dr. Fellerowi dziękujemy w imieniu Tow. Przyjaciół Dzieci za gościnne przyjęcie i moralne poparcie imprezy.

Czysty dochód w sumie 103 zł. przeznaczono na rzecz kolonji wakacyjnych dla dzieci robotniczych.

Obecni na tej imprezie robotnicy elektrowni w Szkle, w uznaniu dla działalności dyrektora Kasy Chorych, tow. Szczyrka, złożyli równocześnie na fundusz prasowy Dziennika Ludowego 22 zł. 24 gr.

Mównica publiczna.

Muzea zamykane przed publicznością.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Istnieją zagranicą różne zwyczaje, które w zasadzie bardzo nam się podobają i z tego względu już same słowo, zagranica wymawiamy z pewną, odpowiednio cieniowaną nabożnością. — Słyszałem, raz rozmówkę bardzo poważnego pana prowadzącego ją na tematy wyłącznie zagraniczne. Najbardziej interesujące w jego powieści było dla mnie to, że przy każdem powiedzeniu, zagranica, głos mu się łamał... Zrozumiałem. To respekt — dla tego, co tam widział i słyszał.

I właśnie ten niezwykły szacunek dla wszystkiego co nie nasze — nie pozwala Kochanym Obywatelom naśladować zwyczajów zagranicznych. Przywiązani miłośnie do wszelkiej tradycyjności, choćby nawet świadczyła o jaskrawej indolencji — nie potrafimy się wyłamać z tej spokojności.

Jeden z wielu przykładów: Muzea i zbiory publiczne zagranicą, w każdem państwie kulturalnem są udostępnione dla zwiedzających przed i popołudniu. Obywatele zajęci pracą zawodową przedpołudniem — mogą zupełnie swobodnie podziwiać skarby kulturalnego dorobku narodowego popołudniu. Zwłaszcza w porze letniej, przy dłuższem oświetleniu dziennem.

U nas, szczególnie we Lwowie — jest zupełnie inaczej. Przestrzegając jak najakuratniej przykazania: „Naj bude jak buwało“ — dobrodusznie godzimy się na preliminowanie w budżetach miejskich ogromnych sum na administrację muzeów i zbiorów miejskich, na gaże dyrektorów, kustoszów i ogromnej rzeszy personalu urzędniczego tudzież dozorującego.

Lwią część dochodów umożliwiających zrealizowanie budżetu miejskiego stanowią podatki mieszkańców Lwowa. To upoważnia mię do skierowania pod adresem czynników kompetentnych uprzejmego zapytania:

Jakie korzyści ma miasto i obywatele (bez względu na profesje) z tych muzeów, skoro są one twierdzami niezdobytemi — w łaskawości wielkiej otwieranemi dla szerszych rzesz jedynie na 2—3 godz. przedpołudniem.

W lwowskich muzeach i zbiorach miejsk. niema wprawdzie skarbów bezcennych jest jednak pewna ilość rzeczy lepszych, są godne widzenia przedmioty pokazowo-naukowe, pamiątki narodowe, lwowskie itp.

Dlaczego więc tak trudno jest je oglądać.

Dlaczego stoją one otworem ejdynie dla ludzi dysponujących swobodnie czasem. — Dlaczego uczeń, robotnik, urzędnik, przejeżdżający przez Lwów inteligent, który już zna wszystkie kawiarenki i kinoteatry — nie może zwiedzić je popołudniu.

Czy nie możnaby temu zaradzić — i wprowadzić inne godziny urzędowe, dyżury funkcjonarjuszów dozorujących, urzędników objaśniających, itp., których możnaby dodatkowo wynagradzać z opłat za wstępy.

Czy nie byłoby wskazane umieszczenie na lwowskich dworcach kolejowych i w głównych punktach miasta stałych, widocznych tablic z objaśnieniami przy których ulicach znajdują się i kiedy można zwiedzić muzea i zbiory miejskie.

Jestem głęboko przekonany, że uwagami mojemi zainteresuje się Pan Komisarz Rządu m. Lwowa i zechce wydać w tej sprawie właściwe, skuteczne zarządzenia.

Tad-er.

—:::—



29

Prowokatorskie rządy kapitalistów w przem. drzewnym.

Władze państw. powinny zainteresować się stosunkami w przem. drzewnym.

Mikuliczyn, w lipcu.

Z pośród robotników pracujących we większych przedsiębiorstwach najbardziej upośledzonymi są pod względem stosunków pracy robotnicy pracujący w przemyśle drzewnym (tartacznym).

Nietylko kapitaliści i ich pachołkowie, ale również te czynniki, których obowiązkiem jest bronić ustaw socjalnych i chronić pracę, ustawicznie przyczyniają się do tego, by robotnicy w przemyśle drzewnym pracowali

po 12 a nawet 16 godzin na dobę,

za tak marnem wynagrodzeniem, że zaledwie wystarcza ono na nędzne odżywianie się, a o zaspokojeniu innych potrzeb wprost nie mogą marzyć.

Zarobki od zł 1.20 do 3,60, która to płaca obejmuje już ukwalifikowanych robotn.

są najlepszym dowodem tego. Robotnikom tym w najrozmaitszy sposób uniemożliwia się obronę ich interesów, przedewszystkiem wszyscy przeszkadzają, by robotnicy ci nie byli zorganizowani.

W Mikuliczynie, nad Prutem. Policja Państwowa szykanowała robotników usiłujących założyć sobie organizację i dopiero na skutek skargi do wyższych władz robotnicy mogli założyć sobie Oddział Zw., i pragnęli wraz z innymi oddziałami Zw. rozpocząć akcję w przemyśle tartacznym na Podkarpaciu o podwyżkę płacy i utrzymanie ustawowego czasu pracy.

Dyrektor tartaku p. Presser, obcy poddany stara się wraz z podwładnymi mu, również z zagranicy sprowadzonymi urzędnikami, rozbić organizację, by robotnicy pozostawali jak dawniej na jego łasce. W tym celu wydalił z pracy tow. Rosińskiego, a na interwencję naszych towarzyszów oświadczył, że miał takie polecenie władz rządowych (??), gdyż przeciw Rosińskiemu nie ma żadnych zarzutów, jest on dobrym robotnikiem, pracowity. Gdyśmy się zwrócili do Starostwa w Nadwórnej, tam stwierdzono, że przeciw tow. Rosińskiemu władze państwowe nie mają żadnych zarzutów. Pomimo tego p. Presser w dalszym ciągu nie chciał zgodzić się, by tow. Rosiński powrócił do pracy. Robotnicy zażądali przyjęcia tow. Rosińskiego i wprowadzenia dodatku odzieżowego (5 proc.) który p. Presser zniósł, oraz dodatku drożyźnianego, wprowadzonego w innych przedsiębiorstwach w zeszłym roku, którego p. Presser u siebie nie wprowadził. P. Presser na żądanie to dał znać do władz, że w jego przedsiębiorstwie wybuchł strejk(!) a przybyły inspektor pracy i zast. starosty zdziwili się, przekonawszy się, że robotnicy pracują.

Rozpoczęto pertraktacje, które nie wydały żadnego rezultatu, bo p. Presser zgodził się przyjąć tow. Rosińskiego dopiero w jesieni(!), zaś żądania dodatku odzieżowego i drożyźnianego przyrzekł przedłożyć Radzie Nadzorczej przedsiębiorstwa. — Robotnicy w dalszym ciągu pracowali, chcąc przez dalsze pertraktacje doczekać się polepszenia bytu. Ale p. Presser i niejaki p. Diamand „werkmistrz"

sprowokowali robotników do strejku.

Robotnicy otrzymują z magazynu tartacznego aprowizację na poczet swoich zarobków, odmówiono więc żonie tow. Kulpy wydania aprowizacji, a gdy ona domagała się, obrażono ją i przyszło do wymiany słów, za co tow. Kulpie wypowiedziano pracę, a po upływie kilku godzin na polecenie p. Pressera wydalono bez wypowiedzenia. Robotnicy nie mogli już dłużej znosić prowokatorskich rządów p. Pressera, tembardziej, że p. Presser odgrażał się, że wszystkich robotników powyrzuca i większej części robotników wydał wypowiedzenia z pracy ogłaszając „redukcję".

Strejk rozpoczął się we czwartek 5 7. br., robotnicy z dalszych stron rozjechali się do domów, ustała wszelka praca, z wyjątkiem światła. W niedzielę odbyło się zgromadzenie publiczne, naprzeciw gminy, pod gołem niebem, przy udziale wielkiej ilości (ponad 1000) robotników i włościan. Uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 8. 7. br. robotnicy i obywatele gminy Mikuliczyn stwierdzają, że dyrektor tut. tartaku, prowokuje tutejszych robotników w celu wywołania niepokojów i w rezultacie doprowadził do strejku. Zarząd tartaku od kilku lat łamie ustawę o czasie pracy, zniewalając robotników do 16-godzinnej pracy na dobę — wskutek czego ludzie ci spadają na siłach, chorują i łatwo ulegają nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Zgromadzeni stwierdzają dalej, że inspektorat pracy w Stanisławowie, władze administracyjno-polityczne i skarbowe, zamiast bronić tutejszych obywateli przed wyzyskiem zagranicznych kapitalistów tolerują łamanie ustaw socjalnych i wprowadzają w błąd władze centralne w Warszawie fałszywymi raportami z przemysłu drzewnego i przemilczaniem faktów, łamania ustaw i wyzyskiwania robotników.

Zgromadzeni domagają się kontroli zysków przedsiębiorstw tartacznych, — organizacja robotników przemysłu drzewnego powinna być dopuszczona do akcji kontrolnej, może bowiem dać w tym względzie informacje, które mogą dla Skarbu Państwa mieć doniosłe znaczenie.

Zgromadzeni pragną akcję o polepszenie bytu prowadzić na drodze legalnej i dlatego założony tu został Oddział Związku Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce. W tym Związku będziemy w ramach obowiązujących ustaw walczyć o uszanowanie ustaw socjalnych i odpowiednie warunki płacy i pracy. Zgromadzeni domagali się od tut. Dyrekcji tartaku

przyjęcia z powrotem robot. Rosińskiego,

Zgromadzeni stwierdzają, że w dniu 3 7 robotnicy skłonni byli do ustępstw i postanowili przeczekać do ogólnej akcji cennikowej, jednak wskutek prowokacyjnej działalności obcych poddanych doprowadzono do strejku.

Zgromadzeni domagają się od Tow. Akc „Mikuliczyn"

wycofania p. dyrektora Pressera i p. Diamanda.

który nie ma żadnych kwalifikacji na werkmistrza niepotrzebnie jest tu zatrudniony ze szkodą dla przedsiębiorstwa, a swojem postępowaniem mąci stosunki między firmą a robotnikami.

Zgromadzeni domagają się od władz państwowych, w razie gdyby firma tych panów nie odwołała, usunięcia ich jako szkodliwych dla utrzymania spokoju i porządku w pracy.

Zgromadzeni postanawiają wytrwać w strejku i popierać strejkujących dopóki strejk nie skończy się, przez przyjęcie z powrotem do pracy tow. Rosińskiego i Kulpę oraz przez uwzględnienie żądań ekonomicznych.

Powyższa rezolucja została przyjętą jednomyślnie przez całe zgromadzenie, które zakończyło się pieśnią Czerwonego Sztandaru.

—:::—

Międzynarodowy kongres pracowników spożywczych w Wiedniu.

Międzynarodowy Związek pracowników spożywczych odbył w dniach 2—5 lipca kongres w Wiedniu.

Z obszernego sprawozdania wynika, że materjalna siła Związku wzrosła tak, jak liczba organizacji i członków.

Gdy w roku 1925 było w międzynarodowym Związku 29 organizacji z 617.569 członkami to w roku 1927 było już 32 organizacyj z ogólną liczbą członków wynoszącą 764.426. Spodziewają się obecnie przystąpienia do tej międzynarodówki młynarzy angielskich. Nawet w Hiszpanji położyła ona swą dłoń, a stąd zamierza działać w łacińskich krajach Ameryki.

Polscy pracownicy spożywczy należą do Międzynarodówki i wysłali na kongres swego reprezentanta tow. Wąsika, który w przemówieniu zaznaczał że organizacje nasze tworzy się ciągle jeszcze i wyraził podziękowanie Międzynarodowe mu Związkowi za jego owocną działalność.

W toku obrad uchwalono jak najintensywniej szą akcję za zniesieniem pracy nocnej w przemyśle piekarskim. Taksamo uchwalono nie dopuścić żadnych wyłomów w 8-godz. dniu pracy.

Prezesem Międzynarod. Związku Prac. spożywczych wybrano tow. Willhelma, sekretarzem Schieffersteina. Siedzibą biura jest Zurich. Następny kongres odbędzie się w Pradze czeskiej.

—:::—

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Rzeźnik J. Nowak przed sądem.

Drugi dzień rozprawy.

Lwów bezwarunkowo staje się dyskretnem miastem. Gdy w jasny dzień dokonano napadu na pocztę przy ul. Głębokiej, z iście meksykańskim rozmachem policja niechętnem okiem patrzyła na wysiłki reporterów lwowskich pism, którzy heroicznych używali sposobów, aby o fakcie tym poinformować swych czytelników. Kiedy warszawskie i krakowskie pisma podały nazwiska rzekomych sprawców napadu, redakcjom lwowskich pism „odradzano" przedrukowanie tych nazwisk, grożąc konfiskatą.

Innym razem wykryto nadużycia w lwowskiej dyrekcji kolejowej, poczem nastąpiły senzacyjne aresztowania. Aby kres położyć tym senzacjom, „skonfiskowano" źródło, czy „fabrykę" tych widocznie niezdrowych dla obywateli państwa emocji.

A teraz afera J. Nowaka. Kubek w kubek postępuje się wedle obecnego szablonu. Aby nie było senzacji urządziło się rozprawę w czasie kanikuły, gdy „porządni" obywatele opłukują się w mniej lub więcej czystych falach stawów, rzek, potoczków czy morza. Więc ktoźby się dziś interesował końską kiełbasą, czy fałszywą pieczątką, lub lichwą mieszkaniową. Gdy znajdzie się jakiś ciekawszy śmiertelnik, to zniechęci się do śledzenia toku rozprawy, gdyż odbywa się ona w ciemnym zakamarku sądu karnego, prawie, że przy drzwiach zamkniętych, gdyż woźny strzeże wejścia i nie wpuszcza do wnętrza natrętów. Słowem „senzacje" wychodzą z mody we Lwowie.

Nie pamięta.

Na wstępie rozprawy rozpoczęto wczorraj przesłuchiwać oskarżonego Jana Walasa, który obecnie jest zatrudniony w pracowni Nowaka. Do winy się nie poczuwa, w sądzie, przeciw dr. Hiolskiemu mówił prawdę, nie wie, czy używano fałszywej pieczęci wojskowej, a w kłopotliwych razach tłumaczy się brakiem pamięci.

„Przywilejem" oskarżonych jest to, iż mogą się bronić na wszelaki sposób, jaki uznają, za najodpowiedniejszy i najlepszy dla siebie. Dlatego też najważniejsze na rozprawach, są zeznania świadków.

„Ja się bardzo pana boję".

Piąty oskarżony Kasper Derlat, zeznał, iż w czasie gdy pracował u Nowaka widział, jak znaczono dla wojska liche i tańsze mięso fałszywą pieczęcią co też sam czynił.

Gdy otrzymali wezwanie z sądu aby zeznawać w sprawie dr. Hiolskiego, Nowak wezwał oskarżonego do swego mieszkania i w obecności oskarżonego J. Czerwińskiego, na przywitanie dwukrotnie powiedział: „Ja się bardzo pana boję".

— Czemu? — zapytał Derlat.

— **Bo pan bardzo niebezpieczny w sądzie**, — odparł Nowak. Po tej introdukcji, pracodawca jął pouczać Derlata i Czerwińskiego, jak mają zeznawać w sądzie. Więc, że koniny nie było w kiełbasach — bo nie było jej w pracowni wogóle, — flaków, czy podrobiu broń Boże, kiełbasy jak rarytas robione były tylko z 60 proc. mięsa wieprzowego pierwszej klasy i 40 proc. wołowiny. — Zrozumiano!

Zasugerowani pracownicy zeznali tak w sądzie jak chciał Nowak, lecz wyrzuty sumienia zniewoliły ich następnie do odwołania fałszywych zeznań.

Wyrzuty sumienia były w tym wypadku bodźcem do zwycięstwa prawdy, która wnina i w tym procesie wyjść zwycięsko z ciężkich zmagań. Wyrzuty sumienia nie dla wszystkich bowiem są kategorycznym imperatywem w poczynaniach.

Derlat mając nieporozumienie z Nowakiem zrobił sobie na kartkach papieru dwie odbitki z fałszywej pieczęci, aby użyć je jako atut przy porachunku z pracodawcą. Zausznicy Nowaka donieśli mu o tem, poczem niejaka Prociowa, na polecenie N. odbitki te usunęła niespostrzeżenie.

Następnie oskarżony szczegółowo opisał jak na polecenie Nowaka sfabrykowano kiełbasy z podrobiu dla wojska.

Szósty oskarżony 19- letni Juljan Wilczyński zeznając, również jak Walas nie obciążał Nowaka. On też wraz z Walasem cieszy się opieką obrońcy na rozprawie, gdy tymczasem Czerwiński i Derlat sami się bronią w ciężkiej opresji. Gdy oskarżony twierdził, że nic nie pamięta, przewodniczący odczytał jego zeznania złożone w śledztwie, w których podał, że Nowak namówił go do fałszywych zeznań w sądzie, że kiełbasy fabrykowano z podrobiu, a głowy cuchnące płukano w calihypermanganicum.

Zeznania Nowaka.

Po przerwie rozpoczął zeznawać główny oskarżony Józef Nowak. Z podanych generalji wynika, że liczy 47 lat, rodem jest ze Świątnik, koło Krakowa.

Na wstępie zbijając pierwszy punkt oskarżenia, twierdził, że nie wiedział, jakoby oskarżony dr. Zabłocki sporządził pieczątkę podobną do wojskowej.

W r. 1923 zawarł spółkę z rzeźnikami: Jarką Kołessą i Pudłowskim. Jarka wydawał z rzeźni najlepsze mięso Pudłowskiemu, a oskarżonemu gorsze i z tego powodu w wojskowości wyrobiła się opinja, że oskarżony dostarcza intendanturze najlichsze mięso.

Oskarżony szeroko opowiedział o tajnikach manipulacji związanej z dostawami wojskowemi. Za dostarczane mięso i tłuszcze otrzymywał niskie ceny, i dlatego nie mógł dostarczać mięsa najlepszej jakości. Gdy raz dr. Zabłocki wydał dla wojska mięso z bydła opasowego, oskarżony czynił mu ostre wymówki, że go rujnuje.

Po odejściu dr. Zabłockiego oskarżony dowiedział się, że używał on pieczęci podrobionej. Takiej samej pieczęci trójkątnej używano również w gminie Zamarstynów.

W sprawie smalcu amerykańskiego, oskarżony twierdził, że wedle umowy zawartej z intendanturą miał dostarczać tłuszczów amerykańskich, co też czynił.

O wilku mowa, a zając kobyłę zjadł.

mówi ludowe przysłowie. Tak też i Nowak. Gdy niestało argumentów to winę złożył na alkohol. Stało się to przy następującej okoliczności. Gdy poczęto omawiać „laboratoryjne" zabiegi Nowaka przy fabrykowaniu kiełbas, oskarżony twierdził, że czeladnicy robili sami na własną rękę, on się do tych „drobnostek" nie mieszał. Gdy oskarżony Czerwiński i Derlat przy konfrontacji powiedzieli, że w dniu 1. maja kazał zrobić kiełbasy z podrobiu, Nowak odrzekł poirytowany, że w dniu tym po zabawie robotnicy byli pijani, więc nie pamiętają, co robili.

— Ja byłem trzeźwy — odparł z oburzeniem Derlat i pamiętam jakie otrzymałem zlecenie.

Wynika więc z tego, że Nowak nie wahał się oczernić robotników, i „obciążyć" alkohol, aby tylko siebie salwować.

Brrrrr konina! ! ! !

Na słowo konina, nie wiem co się ze mną dzieje! — zawołał w wzburzeniu Nowak, gdy przewodniczący jął wentylować sprawę końskiego mięsa w kiełbasach oskarżonego.

Przez artykuły w prasie o koninie w moich wyrobach straciłem kijentelę, i jestem zrujnowany. Wszyscy omijają moje wędliniarnie, jestem zrujnowany, muszę sprzedać kamienicę, aby związać koniec z końcem.

Dr. Pieracki: — To czysta manja z tą koniną — zwracając się do ławy dziennikarskiej — nawet dziś, w sprawozdaniu jednego z dzienników jest podane, że Nowak cuchnące głowy końskie płukał w calihypermanganicum, co jest nieprawdą.

Nowak więc wysłuchując się w pełne szczerości akcenty odpiera z oburzeniem, zarzut, jakoby koniny używał do kiełbas.

We Lwowie istnieje mechaniczna przeróbka mięsa na kiełbasy, gdzie wszelkie flaki posiekane mogą być na miazgę. Z zakładu tego korzystają wszyscy rzeźnicy, jakoteż firmy, w których sprzedaje się wyłącznie końskie mięso. W pracowni tej znajduje się w kadziach siekane końskie mięso, obok mięsa wieprzowego, czy wołowego. Zatem bez wielkiego trudu może być sporządzona „mieszanka" koniny z wołowiną, poczem gotowy fabrykat dostarczany bywa do pracowni, bez wiedzy zatrudnionych tam robotników. Weterynarjat miejski, chcąc zapobiedz nadużyciom, gdyż w wielu kiełbasach u różnych rzeźników stwierdzono zawartość mięsa końskiego, domagał się aby władze zabroniły tej firmie przeróbki mięsa końskiego, a tem samem utrudniono używanie do kiełbas mięsa końskiego.

W sprawie oskarżenia dr. Hiolskiego o nadużycie władzy urzędowej. Nowak twierdził, że ekspertyza dr. H. była świadomie fałszywa i złośliwa.

Tak więc wszystkie zarzuty zbijał Nowak, twierdząc, iż jest niewinny. Nie pobierał bowiem rzekomo ocstępnego, tylko zwrot kosztów za remont mieszkania i t. d.

Na popołudniowej rozprawie

zeznawał jako świadek były robotnik Nowaka Wiktor Chałat. Raz dostarczono na wyrób kiełbas cuchnące głowy wieprzowe z fabryki konserw Ruckera. Namoczono je wówczas w roztczynie calihypermanganicum, poczem je zamarynowano. (Smacznego — przyp. zec.)

Następnie zeznawała jako świadek Stefanja Kozłowska, licząca 31 lat, była sklepowa, czy urzędniczka u Nowaka. Obrońcy dr. Pieracki i dr. Bromberg sprzeciwili się zaprzysiężeniu świadka, gdyż ona oznaczała mięso sfałszowaną pieczęcią. Prokurator domagał się jednak zaprzysiężenia. Trybunał po naradzie postanowił przesłuchać ją bez przysięgi.

Kozłowska potwierdziła zeznania Czerwińskiego i Derlata, obciążające Nowaka.

Następnie został przesłuchany r. Magistratu p. Józef Stobiecki, kierownik miejskiej aprowizacji. Pewnego razu b. weterynarz miejski dr. Hiolski, bawiąc w towarzystwie, utrzymywał, że w rzeźni miejskiej niema należytej kontroli przy uboju i wywozie bydła i mięsa. Obecny przy tem oskarżony Nowak w prostacki sposób począł bronić zarząd rzeźni. (Stosunki, jakie wówczas panowały w rzeźni wielokrotnie piętnowaliśmy).

Przy końcu rozprawy prokurator postawił wniosek, aby przesłuchać sędziego dr. A. Linderta, na okoliczność, jak się odbyło przesłuchanie Zabłockiego, kiedyto obciążył swemi zeznaniami Nowaka.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Nadzieje emigrantów rosyjskich.

Jak donosiliśmy, dziennik emigracji rosyjskiej w Paryżu, redagowany przez Kiereńskiego, przestaje istnieć jako pismo codzienne.

Redakcja pisma wydawać będzie tygodnik, przeznaczony dla czytelników w ZSRR. Zdaniem redakcji „Dni" praca dla ludności ZSRR. powinna być najwyższym celem polityków i dziennikarzy na emigracji. Z powodu tej zmiany w swej własnej pracy pismo twierdzi, iż idee, które bronione były przez „Dni" w zupełnym odosobnieniu kilka lat temu, zwycięzyły obecnie w całej emigracji. Cała emigracja uznaje obecnie niemożliwość restauracji monarchistycznej i socjalnej w Rosji, uznaje, że Rosja nie przestała istnieć po przewrocie październikowym w roku 1917, że odrodzenie Rosji nastąpi z pomocą jej własnych sił bez udziału zbrojnej siły obcej. Obecnie obudziły się w Rosji sowieckiej własne czynniki polityczne. Aktywność tych czynników niema nic wspólnego z aktywnością terrorystyczną emigracji monarchistycznej. Czynnikom tym potrzeba jedynie wskazówek ideologicznych oraz wolnej pracy. Utworzenie tygodnika „Dni", przeznaczonego dla ludności ZSRR., ma zadość uczynić częściowo tej potrzebie.

—:::—

ZLIKWIDOWANIE ZATARGU W KASIE CHORYCH W WARSZAWIE.

WASZRAWA, 10. 7. (tel. wł.). Dziś odbył się dalszy ciąg konferencji w sprawie zatargu w warszawskiej Kasie Chorych. W wyniku konferencji postanowiono, iż zwolnieni członkowie Prezydjum Zaw. Zw. Pracowników Kasy Ch. zostaną przyjęci z powrotem do pracy z dniem 1. VIII., oraz uznano ingerencję Zw. Zaw. w sprawach dotyczących pracowników. W ten sposób zatarg został zlikwidowany pomyślnie dla pracowników.

—:::—

STYPENDJA DLA STUDJUJĄCYCH LOTNICTWO

WARSZAWA, 10. 7. (AW). Komitet stołeczny LOPP. w budżecie swym na rok bież. przeznaczył kwotę 15.000 zł. na stypendja dla niezamożnej młodzieży, pragnącej poświęcić swe studja lotnictwu. Stypendja udzielone są w wysokości 120-200 zł. miesięcznie. Dotychczasowi stypendyści studjowali w r. 1927 na uczelniach technicznych w Warszawie i Lwowie, przyczem niektórzy z nich odbyli już praktykę w zakładach lotniczych w kraju i zagranicą.

—:::—

SZKARLATYNA WŚRÓD KURACJUSZÓW W SOPOTACH.

GDAŃSK, 10. 7. (AW). W Sopotach zanotowano wśród kuracjuszy dwa wypadki szkarlatyny. Chorych izolowano i odstawiono do szpitala miejskiego w Gdańsku.

—:::—

Z prasy zagranicznej.

NIEPOWODZENIA RZĄDU.

„Narodni Listy" 29. 6. w art. „Polska i jej sąsiedzi" autor omawia stosunki polskie z innemi państwami, przyczem konstatuje, że mimo usiłowań ze strony ministra Zaleskiego bynajmniej nie uległy one poprawie. Z Niemcami nie może Polska dojść do zawarcia umowy handlowej, mimo, że wybory do parlamentu Rzeszy znacznie przesunęły równowagę sił politycznych, zdawałoby się, na korzyść Polski. Podobnie pertraktacje z ZSRR. o umowę handlową i pakt gwarancyjny uwięzły na martwym punkcie mimo przesadnie pojednawczej polityki Polski. Równie niepomyślnie przedstawia się kwestja zlikwidowania sporu polsko-litewskiego. Co do państw Małej Ententy a zwłaszcza R. C. S., autor konstatuje, że po długich i uciążliwych pertraktacjach zawartą została umowa celna, nie mniej gros stosunków polsko-czeskosłowackich stanowią spory kulturalne, gdy równocześnie w kwesjach gospodarczo-politycznych stale jeszcze odzywają się w prasie polskiej ataki na R. C. S.

„PRAWDA" MOSKIEWSKA O OŚWIADCZENIU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

„Prawda" 3. 7. w art. wstępnym p. n. „Niespodzianki Piłsudskiego" nawiązując do ostatniego wywiadu marszałka pisze m. in.:

„Piłsudski w wywiadzie swym dodał, że w krytycznym momencie jest gotów wziąć na siebie odpowiedzialność i zająć z powrotem stanowisko premjera. O krytycznym zaś momencie zazwyczaj nie mówi się napróżno; o krytycznym momencie w przyszłości — w wieku i przy stanie zdrowia marszałka — nie mówi się wcale; znaczy, że moment krytyczny jest przewidywany w niedalekiej przyszłości. Innemi słowy, szykują się niespodzianki, dla przygotowania których najlepiej jest na jakiś czas usunąć się ze stanowiska premjera". Następnie dziennik usiłuje odgadnąć, w jakiej dziedzinie „przygotowuje marszałek niespodzianki": w dziedzinie polityki wewnętrznej, czy też zagranicznej? Za pierwszem przemawia — zdaniem dziennika — „pogorszenie się ekonomicznej i finansowej sytuacji Polski". Możliwe więc, że marszałek „zechce raz wreszcie w ten lub inny sposób skończyć z sejmem, stojącym na przeszkodzie w pracy rządu". Za drugiem przemawia — zdaniem dziennika — niezrezygnowanie marszałka z kierownictwa polityki zagranicznej państwa oraz cały szereg faktów, które miały ostatnio miejsce, a mianowicie: wizyta Lindsay'a u Piłsudskiego; wojskowa misja rumuńska w Warszawie; wyjazd ministra spraw zagranicznych, „lojalnego" współpracownika marszałka, oraz oficerów polskiego sztabu generalnego do Paryża; przygotowania do uroczystości legjonowych, zwiększenie wydatków na cele wojskowe, wizyta floty angielskiej w porcie gdańskim i t. d. Dziennik zaznacza, że z powyższego wynika, że „moment krytyczny, o którym wspomniał marszałek w swym wywiadzie, oznacza bliską wojnę z jednym z sąsiadów Polski". W końcu dziennik dodaje, że nie należy wywiadu marszałka traktować zbyt poważnie. „Bywają także zazębienia problematów polityki wewnętrznej i zagranicznej, które nie zawsze sprzyjają powodzeniom wojennych awantur".

—:::—

Reforma aresztu śledczego w Polsce.

Opierając się na nowoczesnych tendencjach polityki kryminalnej, ograniczających stosowanie aresztu śledczego (prewencyjnego) do wypadków istotnej konieczności i biorąc pod uwagę, że dotychczasowa praktyka naszych sądów na tle przestarzałych ustaw karnych zaborczych wywołała nadmierne przepełnienie więzień aresztantami śledczymi, podsekreterz stanu Car wydał specjalne przepisy w sprawie oględnego stosowania aresztu śledczego.

Przy wydawaniu nakazu aresztowania należy dokładnie rozważyć przedewszystkiem, **czy istnieją dostateczne poszlaki przeciw posądzonemu**, czy zastosowanie aresztu jest celowe, dalej, czy ze względu na stosunki majątkowe, mieszkaniowe, płeć, wiek i stanowisko społeczne posądzonego rzeczywiście zachodzi obawa **ucieczki**. Równocześnie należy dążyć do możliwie szerokiego stosowania rękojmi w celu oszczędzenia obwinionemu aresztu śledczego.

Również w dalszym toku postępowania karnego, już po uwięzieniu posądzonego, należy **dążyć do uchylenia aresztu śledczego**, gdy przestaje on być konieczny.

Wydanie powyższych przepisów niewątpliwie przyczyni się w wysokim stopniu do oszczędzenia przykrości aresztu śledczego wielu osobom, do podniesienia sprawności władz sądowych, a przedewszystkiem do naprawy stosunków więziennych.

Zużycie miejskiej pożyczki inwestycyjnej w Warszawie.

P. prezydent m. Warszawy, inż. Z. Słomiński, udzielił odpowiedzi na zapytanie, co się obecnie buduje z sum, uzyskanych z pożyczki inwestycyjnej.

— Wydział zaopatrywania prowadzi *budowę domu składowego* na Stawkach, który w roku przyszłym ma być ukończony. Koszt gmachu wyniesie *4.5 milj. zł.*

W tramwajach rozpoczęto wszystkie inwestycje w zakresie preliminowanych *10 milj. zł.*, a więc *rozszerzenie sieci tramwajowej* w wielu punktach miasta, *budowę zajezdni dla autobusów* na Pradze, oraz *remiz tramwajowych* na Ochocie i Rakowcu, wreszcie poczyniono zamówienia na *nowe wozy tramwajowe*.

Roboty wodociągowe są w pełnym toku: na przedmieściach przeprowadzone są w wielu punktach wodociągi, ponadto prowadzona jest budowa głównego kolektora na Okopowej i Puławskiej. W r. b. projektowane jest przeciągnięcie 3 klm. kolektora głównego i 52 klm. rur wodociągowych.

W gazowni buduje się piec, który gotowy będzie w ciągu 2 sezonów budowlanych. Pozwoli on na znaczne *zwiększenie produkcji gazu* i na obniżenie jego kosztu.

Agril prowadzi *roboty meljoracyjne* i częściowo budowlane w zakresie preliminowanych 250.000 zł.

Przystąpiono do budowy wielkich *hal targowych* na Woli, domu dla kasy targowej na terenie rzeźni miejskiej, oraz do opracowania projektu spalania śmieci. Prowadzone są roboty w szpitalach.

Urzędy sanitarne wzbogacą się o 5 nowych ośrodków zdrowia. Wreszcie wydział techniczny rozpocznie niebawem *roboty komunikacyjne* na przedmieściach, a mianowicie budowę nowych ulic, nawierzchni i chodników.

Czy można Montwiłła - Mireckiego oddzielić od socjalizmu.

Czytamy w „Robotniku":

Prasa zbliżona do rządu, doniosła wczoraj, że w Siedlcach powstał komitet budowy pomnika Józefa Montwiłła-Mireckiego.

Protektorat nad budową pomnika przyjął marszałek Piłsudski, „podkreślając jednak, jako warunek swej zgody, iż pomnik śp. Montwiłła nosić będzie charakter ogólno-narodowy z wykluczeniem jakiegokolwiek podkreślania pierwiastka partyjnego" (cytujemy według „Polski Zbrojnej"). Otóż my, nie wchodząc narazie w szczegóły wstępnych prac komitetu, podkreślić musimy z całą stanowczością, że nikt i nic na świecie nie zdoła oderwać pamięci Montwiłła-Mireckiego, wodza Organizacji Bojowej PPS., poległego na szubienicy za Socjalizm i Niepodległość, **nikt i nic nie zdoła Go oderwać od dziejów Socjalizmu polskiego**. Nazwisko Montwiłła związane jest nie-ozerwalnie z PPS. Świetlanej postaci tego towarzysza nikt partji nie odbierze.

—:::—

Za sowieckim kordonem.

BUNT WŁOŚCIAŃSKI W POWIECIE MUROMSKIM.

„Raboczaja Moskwa" 26. 6. donosi, że we wsi Ożygowo w powjecie Muromskim doszło do buntu ludności włościańskiej przeciwko władzy sowieckiej na tle wyodrębniania obszarów dla utworzenia sowieckiego gospodarstwa kolektywnego. Uczestnicy buntu pobili milicjantów sowieckich, wypędzili ze wsi komisję rządową, przecięli druty telefoniczne i telegraficzne i stoczyli walkę z milicją. Porządek został przywrócony po kilku dniach przez specjalną komisję, która udała się do Ożygowa z Władimira. Po aresztowaniu przywódców buntu zebranie mieszkańców Ożygowa wypowiedziało się za utworzeniem gospodarstwa kolektywistycznego.

DEKLARACJA MACHNO.

„Russkoje Wremia" 24. 6. ogłasza deklarację atamana Machno. W deklaracji tej zaprzecza Machno pogłoskom o zmianie swego stosunku do władzy sowieckiej w Rosji. Według tej deklaracji Machno wierzy w nową rewolucję w Rosji oraz w udział partji anarchistycznej w tej rewolucji. Zwalcza on nadal ustrój sowiecki, lecz sądzi, że walka ta obejść się może bez podstępu i kłamstwa.

KRYZYS NOWEJ POLITYKI GOSPODARCZEJ.

„Poslednija Nowosti" 23. 6. ogłasza artykuł p. Zagórskiego p. t. „Kryzys Nepu". Autor, słynny ze swych prac naukowych w dziedzinie gospodarki sowieckiej, uważa, iż t. zw. nowa polityka gospodarcza rządu ZSRR. zbankrutowała. Obecne trudności gospodarcze ZSRR. oraz wahania polityki sowieckiej w kierunku wznowienia praktyk komunizmu wojennego są najlepszym dowodem tego bankructwa. Zmiana w sytuacji ku lepszemu nastąpić może, zdaniem p. Zagórskiego, jedynie przez likwidację kontroli państwowej nad całokształtem życia gospodarczego i umożliwienie inicjatywy prywatnej w tem życiu. Twierdzenia swe opiera p. Zagórski na szeregu liczb, zaczerpniętych z sowieckiego rozwoju gospodarczego ZSRR. w ciągu najbliższych 5 lat.

WIECE PRZECIW DEKLARACJOM UKRAIŃSKIM.

„Raboczaja Moskwa" 26. 6. donosi, że w Charkowie odbyły się liczne a wielkie wiece robotnicze zwołane dla zaprotestowania przeciwko deklaracjom posła Lewickiego w Sejmie polskim oraz przeciwko obecnej „awanturniczej polityce rządu Piłsudskiego". Uczestnicy wiecu oświadczyli, iż Ukraina sowiecka urzeczywistniać może swoją politykę socjalistyczną jedynie w ścisłym związku z ZSRR.

DEFRAUDACJA W SOWIECKIEJ MISJI HANDLOWEJ.

Wozrożdenje 27. 6. podaje, że prezes sowieckiej misji handlowej w Angorze Ibragimow zbiegł w niewiadomym kierunku po zdefraudowaniu 100 tysięcy lirów z kasy skarbowej.

SYTUACJA NA SOWIECKIM RYNKU PRACY.

Trud 26. 6. zamieszcza szereg wiadomości, które świadczą o pogorszeniu się sytuacji na sowieckim rynku pracy. Państwowe urzędy pośrednictwa pracy na Ukrainie zawiesiły wskutek braku funduszów wypłatę wszelkich zapomóg społecznych. W Czycie doszło wskutek zawieszenia wypłat do rozruchów, które spowodowały chwilowe zamknięcie czynności państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Zamach bombowy białogwardzistów w Moskwie.

MOSKWA, 10. 7. (Pat). Prasa donosi, że wieczorem 6 bm., 2 białogwardzistów, przybyłych w ubiegłym tygodniu z Paryża przez Bułgarję i Rumunję rzucili w biurze paszportowem głównego kierownictwa politycznego bombę własnej fabrykacji. Przy wybuchu zabity został jeden z żołnierzy, stojących na straży i drugi odniósł ciężkie rany. Podczas pościgu jeden ze sprawców zamachu, były oficer armji Wrangla został zabity, drugi zaś aresztowany po dłuższej pogoni w mieście Podolsk, guberni moskiewskiej.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 lipca

TRZYMAJCIE PSY NA UWIĘZI. Magistrat przypomina, że z dniem 1. lipca 1928 r. weszło w życie rozporządzenie wojewody lwowskiego z dnia 16. maja 1928 r. L. 1397, dotyczące zwalczania wścieklizny zwierząt.

Na mocy powołanego rozporządzenia mają być wszystkie psy trzymane dniem i nocą na zupełnie pewnej uwięzi albo zaopatrzone w bezpieczne kagańce, znaczek rejestracyjny i prowadzone na smyczy. Psy schwytane przy obławach, oraz psy, co do których stwierdzono, że nie są trzymane stale na pewnej uwięzi, względnie chodzą niezaopatrzone w kagańce, znaczek rejestracyjny i nie są prowadzone na smyczy, będą zgładzone do 48 godzin, o ile właściciel nie poczyni w międzyczasie kroków, celem uzyskania zwolnienia psa od zgładzenia.

Zwolnień takich udzielać będzie Magistrat za zgodą Urzędu wojewódzkiego, tylko wyjątkowo, w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i pod warunkiem, że psy takie poddane będą obserwacji lekarsko- weterynaryjnej na koszt właściciela, przez przeciąg trzech miesięcy.

Wyprowadzanie, względnie wywóz psów z miasta Lwowa, dopuszczalny jest tylko za zezwoleniem Magistratu, które uzyskać można w Miejsk. Urzędzie weterynaryjnym, Ratusz parter na lewo.

Magistrat Lwowa wzywa niniejszem do zastosowania się do powyższego rozporządzenia i oznajmia, że organa policji państwowej będą śledzić za właścicielami psów biegających samopas, bez kagańca, lub znaczka rozpoznawczego, a wszelkie przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą według postanowień karnych, ponadto osoby przeszkadzające rakarzowi w łapaniu psów, co do których przepisy powyższe nie są ściśle przestrzegane, ulegną surowej karze.

RABUNEK PRZY POMOCY STRASZAKA. Onegdaj wieczór na gościńcu pomiędzy Krościenkiem a Berechami Polnemi, pow. dobromilskiego, napadło dwóch bandytów na powracającego do domu Michała Iwasiowa. Opryszki sterroryzowali napadniętego, straszakiem korkowym, poczem zrabowali mu 43 zł. i zbiegli do lasu.

WYJECHAŁA NA LETNISKO BEZ WIEDZY MĘŻA. Stanisław Bieniaszewski, zam. przy ul. Kurkowej l. 6., doniósł policji, o zaginięciu swej żony Marji, która dnia 8. b. m. wydaliła się z domu i dotychczas nie powróciła. Wedle podanego rysopisu zaginiona liczy lat 24, jest szatynką, wzrostu wysokiego, ubrana była w czarną suknię, popielate meszty i jasny kapelusz „panama".

ARESZTOWANIE OSZUSTÓW SPRZEDAJĄCYCH MOSIĄDZ ZA ZŁOTO. Adolf Weiser, zam. przy ul. Batorego w Kleparowie, przed dwoma tygodniami sprzedał w ul. Sykstuskiej łańcuszek i trzy obrączki mosiężne jako złote, za 64 dol. bawiącemu chwilowo we Lwowie Iwanowi Tatarczukowi, zam. w Sokołówce koło Złoczowa. Poszkodowany agnoskował oszusta z fotografji w albumie policyjnym. Na tej podstawie wywiadowcy aresztowali sprzedarza.

25- letnia Zofja Kowaliszyn próbowała również sprzedać tombakowe świecidełka jako złote jakiemuś kolekcjonerowi bizuterji. Ten jednak stwierdził natychmiast oszustwo i spowodował aresztowanie niefortunnej debiutantki w tym zawodzie.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Sabina Singerowa, zam. przy ul. Kołątaja l. 4., doniosła policji, że wczoraj popołudniu skradziono jej z niezamkniętego mieszkania dwa płaszcze, wartości 500 zł.

Anastazja Jaroszewska, została aresztowana za kradzież płaszcza gumowego, na szkodę Julji Epler, zaś Karolina Stefaniszyn za kradzież na szkodę Sobla Gerschona zam. przy ul. Lenartowicza.

Za kradzież róż i truskawek z ogrodu przy ul. Zielonej, na szkodę St. Strzałkowskiego, właściciela zakładu naukowego, aresztowała policja: Józefa Tomaszewskiego, Stanisława Kowalskiego, Stefana Sodomę, oraz jego brata Andrzeja, wszystkich bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

—:::—

—:::—

Odpowiedzi od Redakcji.

TADER, LWÓW: W sprawie satyrycznego artykuliku prosimy zgłosić się do nas, w godzinach urzędowych.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

(Gościnne występy Krakowskiego Teatru):

Środa, o 7.30 „Simona".
Czwartek, o 7.30 „Tosca".
Piątek, o 7.30 „Simona".
Sobota, o 7.30 „Simona".
Niedziela, o 7.30 „Simona".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

QUI PRO QUO.

Środa, o 8 „Bernard".
Czwartek, o 8 „Bernard".
Piątek o 8 „Typki z Qui Pro Quo".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Młodzieńczy szał" oraz „Przygody Małego Wędrowca".
MARYSIENKA: „Młodzieńczy szał" oraz Przygody Małego Wędrowca".
APOLLO: „Chłopczyca" oraz komedja.
LEW: „Martwy węzeł".
PALACE: „Oaza miłości" i dwuaktowa komedja.
FATAMORGANA: „Giełda miłości".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
AVENUE: „Wiedeń się bawi".
CASINO: „Uwiodłem ci żonę".
GRAŻYNA: „Indje, kraina baśni".

—:::—

TEATR WIELKI daje dzisiaj powtórzenie premjery lekkiej komedji wybitnego francuskiego pisarza Jakóba Deval'a p. t.: „Simona" w wykonaniu artystów sceny krakowskiej pp.: Jaroszewskiej, Osuchowskiej, Buszyńskiego, Kieruczyńskiego, i Ziembińskiego. Na przedstawienia „Simony" zniżki 30 proc. są ważne.

TEATRY MIEJSKIE w miesiącach wakacyjnych. Gościna Teatru m. im. Słowackiego z Krakowa zakończy się w niedzielę dnia 15. b. m. Artyści opery lwowskiej, powracają z urlopu w dniu 16. b. m. Nazajutrz w Teatrze Wielkim rozpoczną się przedstawienia operowe, które trwać będą do połowy sierpnia, poczem teatr będzie zamknięty ze względu na konieczne przeróbki i oczyszczenie. W ostatnim tygodniu lipca ta część zespołu dramatycznego, która nie jedzie do Krynicy, zacznie grać w Teatrze Wielkim naprzemian z operą. Zespół operetki bawi obecnie w Krynicy, gdzie cieszy się wielkiem uznaniem i powodzeniem.

Przez sierpień operetka ma urlop, do Krynicy zaś udaje się dramat lwowski, który wystawi tam 22 sztuk.

QUI PRO QUO. Tylko jeszcze dziś i jutro w czwartek, grana będzie (przy uwzględnieniu zniżek) arcywesoła rewja „Bernard" czyli „Nie bój się mamy". W rewji tej pp. Ordonówna, Jarosy, Krugowski, Lawiński i Tacjann Girls" na czele całego zespołu tworzą prawdziwy koncert.

W piątek premjera rewji, p. t.: „Typki z Qui Pro Quo", która w Warszawie osiągnęła rekord powodzenia.

W rewji tej oprócz całego zespołu, wystąpi ulubienica lwowskiej publiczności Mira Zimińska.

Około 10 000 wykwalifikowanych nauczycieli szkół średnich w Polsce.

Do czerwca rb. ministerstwo oświaty wydało ogółem 4.999 dyplomów nauczycielskich, w tej liczbie 2.597 dla nauczycieli, którzy ukończyli studja w wyższych zakładach naukowych, zgodnie z przepisanymi egzaminami.

Ponadto ministerstwo wydało 1.000 dyplomów uprawniających do nauczania religji wszystkich wyznań.

Nauczycieli, którzy posiadają dyplomy uniwersytetów: Lwowskiego i Krakowskiego z przed 1918 r. jest 1.920. Normalne egzaminy nauczyciel skie przed polskiemi komisjami egzaminacyjnemi złożyło do końca 1927 r. około 1.000 nauczycieli.

Prócz tego około 1.500 nauczycieli złożyło uproszczony egzamin nauczycielski.

Ogółem więc mamy w szkolnictwie średniem ogólnokształcącem i seminarjach nauczycielskich około 10.000 nauczycieli, posiadających przepisane ustawowo kwalifikacje.

Radosny poranek
na Dworcu głównym.

Wczoraj już o godzinie 7-mej rano plac przed dworcem głównym zapełnił się radośnie szczebioczącą rzeszą, złożoną z 440 dzieci, które wyjeżdżały na Kolonję dla Dzieci Robotniczych. Radość dzieci udzielała się ich rodzicom, którzy jawili się również licznie, aby swe pociechy pożegnać przed odjazdem i ulokować w pociągu.

Przyznać należy, że i zadowolenie i radość wionała również na licach członków komitetu organizacyjnego, którzy wiele włożyli trudu, aby imprezę tę dobrze zorganizować i doprowadzić do skutku. Ukontentowanie dzieci i ich rodziców było zasłużoną nagrodą organizatorom za ich trud i poświęcenie.

Rekordowa ilość dzieci, które obecnie nabierają sił i zdrowia na świeżem, podgórskiem powietrzu, zawdzięcza swój pobyt na letnisku również Zarządowi Kasy Chorych, który wielce przyczynił się do zrealizowania kolonji. Słusznie bowiem wywnioskowano, że nie tylko należy leczyć chorych, lecz ważniejsze jest zapobiegać tej pladze, do czego najbardziej przyczynia się beztroskliwy pobyt na świeżem powietrzu, umiarkowany ruch i dostatnie pożywienie. Tego nie braknie dzieciom na kolonji.

Życzymy więc licznym pociechom swych rodziców, aby radośnie i zdrowo spędzili czas na kolonji, ufając, że zasłużona w ruchu organizacyjnym Sekcja Kobiet PPS., na drugi rok może liczniejsze urządzi kolonje dla dzieci proletarjatu.

Nieurodzaj owoców.

Tegoroczne zimna wiosenne wpłynęły katastrofalnie w Europie zachod. na urodzaj owoców. Biuletyny rolnicze zapowiadają nieurodzaj jabłek, gruszek i śliwek. Zawiodły owoce również w Ameryce, tak, iż tamtejsi ogrodnicy z trudem tylko będą mogli podołać zamówieniom na potrzeby wewnętrzne. Marmelady owocowe podniosły się znacz nie w cenie. Równocześnie z innemi owocami ucierpiały winogrona. Zbiór zapowiada się źle, właś ciciele winnic pocieszają się jednak, że wino tegoroczne będzie dobre, bowiem jesień ma być długa i ciepła.

Giserzy, omijajcie fabrykę Zieleniewski i Ska aż do odwołania!

Z powodu nieprzejednanego i antyrobotniczego stanowiska dyrekcji fabryki Zieleniewski i Ska giserzy tej firmy znajdują się w akcji strejkowej od dwu tygodni.

Robotnicy muszą zwyciężyć, dopomoże im w tem solidarność klasowa. mas pracujących. Wzywamy więc wszystkich giserów, aby omijali fabrykę Zieleniewskiego aż do odwołania, aby nie łamali solidarności robotniczej.

Zw. Zaw. Metalowców.
Lwów.

Komunikaty.

WALNE ZGROMADZENIE Towarzystwa Opieki nad zwierzętami odbyło się w sali muzeum przemysłowego przy udziale licznych członków pod przewodnictwem Bron. Janowskiego, który złożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, stwierdzając żywotną i owocną działalność Towarzystwa, przyczem podniósł, że liczba członków przekroczyła już 800. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie przesłać Prezydentowi Państwa depeszę dziękczynną za wydanie ustawy o ochronie zwierząt. Wybrano również nowych członków wydziału, oraz uchwalono nadać honorowe tytuły Towarzystwa dla wybitniejszych osobistości miasta Lwowa.

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI, które szerzy z wielkim nakładem pracy swych członków zaszczytną ideę dobrego obchodzenia się ze zwierzętami zwraca się z prośbą do Publiczności, by zechciała współdziałać z Towarzystwem przez zapisywanie się na członków (wkładka roczna tylko 2 zł.) oraz przez donoszenie przestępstw, do Towarzystwa przy ul. Kopernika l. 20, I. p. między godz. 6 — 7 wieczorem.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Rozmaitości ze świata.

ODKOPYWANIE AGORY ATEŃSKIEJ.

Już od początku roku bieżącego pracują amerykanie z pomocą archeologów greckich nad odkopaniem rynku (Agora) ateńskiego. Praca ta rzuca światło na dawny wygląd tej, obok Akropolis najważniejszej części miasta, podobnie jak to w Rzymie stało się przy badaniach nad Forum Romanum. Ponieważ Agora ateńska leży na miejscu zamieszkałem, wykupiono i zburzono wszystkie domy, a mieszkańców ulokowano w domach nowych, wybudowanych poza miastem. Pewien anonimowy ofiarodawca amerykański przeznaczył na akcję wykopaliskową dwa i pół miljona dolarów.

EKSPERTYZA CYGAR W SĄDZIE.

Niezwykły widok przedstawiała sala sądu w Moabicie berlińskim podczas rozpraw nad sprawą firmy tytoniowej Müller i Zweig, oskarżonej o fałszowanie tytoniu i cygar na szkodę klijentów. Sala sądowa tonęła w obłokach dymu. Sędziowie, ławnicy, protokulanci, sekretarz, adwokaci, świadkowie, straż sądowa, reporterzy — ba, nawet publiczność — wszyscy trzymali w ustach grube cygara i kopcili niczem lokomotywy. Każdego, kto wchodził do sali, witał przewodniczący żartobliwem pytaniem: — Czy ma pan już cygaro? poczem polecił woźnemu podać cygaro ze znajdującego się na stole sporego pudła z wonnem corpus delicti. „Ekspertyza" ogólna trwała pół godziny, poczem woźni otworzyli okna i wywietrzyli salę.

Czy wiecie o tem?

Nosomanja nie ma nic wspólnego z nosem, ale oznacza imaginowanie sobie choroby.

*

Nosografją nazywa się w medycynie ten jej dział, który traktuję opisowo choroby, określa ich cechy.

*

Więzienie św. Pelagji, zainstalowane w roku 1792 w Paryżu, przeznaczone było specjalnie dla więźniów politycznych i oskarżonych o przestępstwa prasowe. Więzienie to zburzono w r. 1899.

*

Jedynym krajem w Ameryce, który nie posiada wcale telefonów, jest republika Paragwaj.

*

Jedna tylko gazeta amerykańska w wielkim formacie spotrzebowuje codziennie, przy nakładzie 500.000 egzemplarzy, 90 ton drzewnej masy, rocznie zaś — 30.000 ton.

—:::—

Z ruchu zawodowego

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu strejku w firmie kuśnierskiej Bracia Bank, ul. Zielona 53, prosimy omijać Lwów i tę pracownię aż do odwołania, gdyż stoimy w walce o regulację płacy i pracy.

—:::—

L: 11929/28 Stryj, dnia 7 lipca 1928 r.

MAGISTRAT MIASTA STRYJA

rozpisuje niniejszem

Przetarg ofertowy

na budowę sieci elektrycznej

wedle planu znajdującego się w Miejskim Urzędzie budowniczym.

Oferty mają być wniesione do dnia 31 lipca br. do godziny 12-tej w południe do rąk Prezydjum miasta i zawierać dowód na złożone w Kasie miejskiej wadjum w gotówce lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie w wysokości 20.000 zł.

Reflektuje się na firmy najpoważniejsze, które powinny w ofertach powołać się na referencje.

Magistrat zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty bez względu na wysokość oferowanej sumy. Rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia odnośnej uchwały reprezentacji miasta przez władzę nadzorczą.

Plany oraz warunki licytacyjne otrzymać można w Miejskim Urzędzie budowniczym w Stryju, za złożeniem kwoty 100 zł.

Kierownik Zarządu miasta:
Ożga mp.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.